OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. ZAWIERA STRON 18.
Nr 5 — Rok XV Kraków, 29 stycznia 1939 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



„PANIE, ZACHOWAJ NAS, GINIEMY!" — wołali przed dwoma tysiącami lat do Chrystusa na łodzi Piotrowej apostołowie w czasie burzy na morzu. Dziś już nie garstka rybaków, ale cała ludzkość, przerażona przewalającymi się przez świat burzami, które grożą zagładą w dziedzinie gospodarczej, społecznej, politycznej, a nade wszystko wstrząsają podstawami moralności chrześcijańskiej, zwraca się do Chrystusa z wołaniem: „PANIE, ZACHOWAJ NAS, GINIEMY", w Nim jednym bowiem widzi jedyne ocalenie. Gdy w około wszystko się wali, co się wydawało trwałe, jedna tylko Łódź Piotrowa — Święty Kościół Powszechny niezmiennie płynie po przez wieki wśród ziemskich zawieruch i nawałnic, zgodnie z zapowiedzią Chrystusa Pana, że nic go nie zmoże. Oby w to uwierzyli wszyscy ludzie małej wiary, a pierzchnie z ich dusz lęk i trwoga.

WIELKIE i NISKIE ZAROBKI

Sprawa wysokich i niskich dochodów oraz płac interesuje nas wszystkich. Wielka rozpiętość, czyli różnica między dochodami i płacami, to JEDEN Z PRZEJAWÓW CHOROBY SPOŁECZNEJ, TO JEDNA Z PRZYCZYN BARDZO WAŻNYCH ZADRAŻNIEŃ i FERMENTÓW SPOŁECZNYCH. Nie zamierzamy po to pisać na powyższy temat, aby jak się to mówi, dolewać oliwy do ognia. Aby uprawiać tanią demagogię i grać na najczulszych instynktach ludzkich. Przyczyna, która nas skłania do poruszenia problemu rozpiętości między zarobkami tkwi w czym innym; w konieczności uświadomienia społeczeństwa o potrzebie reform w tej dziedzinie. Wytworzenia opinii, któraby spowodowała radykalną zmianę, POLEGAJĄCĄ NA WYRÓWNANIU TYCH WIELKICH RÓŻNIC, O KTÓRYCH MOWA.

W świątecznym numerze „Dzwonu Niedzielnego", pisząc o zasadniczych zagadnieniach polityki gospodarczej naszego kraju WYSUNĘLIŚMY RÓWNIEŻ POSTULAT ZREFORMOWANIA PODZIAŁU DOCHODU SPOŁECZNEGO. Okazuje się bowiem, że podział tego dochodu pomiędzy poszczególne warstwy DOKONYWUJE SIĘ NIESPRAWIEDLIWIE. I tak. jeśli weźmiemy rok 1933, to wartość tego wszystkiego, co naród polski wygospodarował wynosiła 15 MILIARDÓW 500 TYSIĘCY złotych. Z tego na utrzymanie państwa wydano 2 miliardy 100 tysięcy zł., oszczędzono 500.000 zł., a obywatele wydali na własne utrzymanie 12 miliardów 900 tysięcy złotych.

Suma ta przypadła na poszczególne warstwy w sposób następujący:

Pracownicy umysłowi	1	miliard	800 tys. zł.
Robotnicy (poza rolnymi)	2	„	300 „ „
Żyjący z zysku (kapitaliści) . . .	1	„	400 „ „
Chłopi i robotnicy rolni	5	„	100 „ „
Ziemianie	—	„	400 „ „

Jeśli teraz weźmiemy pod uwagę liczebność poszczególnych warstw, to się okaże, że na 25 MILIONÓW CHŁOPÓW i ROBOTNIKÓW PRZYPADŁO W R. 1933 7 MILIARDÓW 400 TYSIĘCY ZŁ. DOCHODU, ZAŚ NA 8 MILIONÓW POZOSTAŁEJ LUDNOŚCI 5 MILIARDÓW 500 TYSIĘCY złotych. Widzimy więc, jak wielka różnica jest pomiędzy dochodem przypadającym na chłopów i robotników, a dochodem przypadającym na pozostałą część ludności. Należy tu jeszcze dodać, że w tych 8 milionach ludzi jest znaczny odsetek o niskich dochodach, czyli że NIE WIELKA ILOŚĆ LUDNOŚCI JEST UPRZYWILEJOWANA KOSZTEM INNYCH.

Któż są ci, którzy posiadają duże dochody?

Nie jest ich łatwo obliczyć, są bowiem nieuchwytni i nie dadzą się obliczyć. Statystyka tu nie dopisuje. Tych dobrze zarabiających będziemy mieli przede wszystkim w warstwie żyjącej z zysku, na którą przypada 1 miliard 400 tys. zł., a którą stanowią kapitaliści, więc posiadacze kapitału płynnego (posiadacze gotówki), z której czerpią zyski w postaci procentu, czy lichwy, dochodów od akcji zwanych dywidendą lub gry na giełdach, dalej właściciele wielkich przedsiębiorstw handlowych czy przemysłowych, właściciele większych domów czynszowych i t. p. Dalej będziemy mieli tych uprzywilejowanych wśród ziemian, (naturalnie nie wszystkich), oraz pewną część pracowników umysłowych (pracujących czy to w służbie państwowej, czy prywatnej), częściowo wśród drobno - mieszczaństwa.

Trzeba stwierdzić, że rozpiętość zarobków, czy dochodów JEST U NAS BARDZO POWAŻNA. I co ciekawe, że państwo te rzeczy toleruje. Weźmy np. uposażenia urzędnicze. Otóż pracownik państwowy I. grupy uposażeniowej otrzymuje 3.000 zł. miesięcznie, zaś najniższej grupy, t. j. XII-ej 100 zł. miesięcznie. Tę rozpiętość pogłębiają jeszcze dodatki funkcyjne, wahające się od 3.000 zł. dla I-szej kategorii do 50 zł. w najniższej, dodatki lokalne (uzależnione od miejsca zamieszkania i pracy), wahające się od 450 zł. do 15 zł. dodatki służbowe, diety i t. p.

Tak więc, gdybyśmy porównali dwóch urzędników z I-szej i ostatniej kategorii, pobierających poza pensją dodatki funkcyjne i lokalne, nie mówiąc już o innych, to PENSJA URZĘDNIKA I-szej KATEGORII MOŻE WYNOSIĆ 6.450 ZŁ., GDY XII-ej 165 złotych.

Bez porównania silniej ta rozpiętość występuje przy płacach w przemyśle i bankach, oraz w wielkich przedsiębiorstwach handlowych. Nie wymieniając firm, podamy, że n. p. dyrektor jednego z największych przedsiębiorstw na Śląsku otrzymuje miesięczną płacę w wysokości 25.000 zł., jego zastępca zaś 15.000 zł., dyrektor jednego z przedsiębiorstw na Zaolziu 16.000 zł. W ogóle w ciężkim przemyśle znaczny odsetek wynagrodzeń pracowników umysłowych wynosi powyżej 1.000 zł. Należy pamiętać, że jeśli chodzi o dyrektorów wielkich przedsiębiorstw, to stała pensja miesięczna NIE STANOWI JEDYNEJ POZYCJI DOCHODOWEJ. Pensja może być nawet niska, ale za to pobierają oni odpowiednie honoraria w innej formie, n. p. DODATKÓW REPREZENTACYJNYCH, KTÓRE CZĘSTO IDĄ W DZIESIĄTKI TYSIĘCY ROCZNIE, W FORMIE DIET, MIESZKANIA, UŻYWANIA AUT i t. p.

Te pensje pochłaniają poważną część dochodów przedsiębiorstw. Zdarza się nawet dość często, że przedsiębiorstwo ma zyski, ale pochłaniają je pensje dyrektorów i zarządców spółki. Zaś ci, którzy mają akcje danej spółki, nic nie otrzymują. DLATEGO RZĄD WYSTĄPIŁ Z PROJEKTEM USTAWY O OGRANICZENIU NADMIERNYCH WYNAGRODZEŃ W PRZEDSIĘBIORSTWACH. Projekt ten daje możność zgłaszania wniosków o ograniczenie wynagrodzeń przez akcjonariuszów danego przedsiębiorstwa reprezentujących dziesiątą część kapitału. Projekt tej ustawy dyskutowany jest obecnie w Komisji Przemysłowo-Handlowej w Sejmie. Należy się liczyć z tym, że zostanie uchwalony. Niewątpliwie ustawa tego rodzaju będzie stanowić pewien krok naprzód, chociaż załatwia tylko sprawę na pewnym odcinku i to może nawet niezupełnie. Najprostszy i najlepszy sposób byłby, GDYBY USTAWA ZGÓRY PRZESĄDZAŁA NAJWYŻSZY POZIOM ZAROBKÓW.

Widzimy więc, że mimo, iż dochód społeczny w naszym kraju nie jest wielki, mimo to i w tych ROZMIARACH NIE JEST ON SPRAWIEDLIWIE PODZIELONY. Jest to objaw bardzo niezdrowy. Stosunki muszą i na tym odcinku ulec bezwzględnej zmianie W KIERUNKU ZMNIEJSZENIA ROZPIĘTOŚCI, CZYLI RÓŻNICY POMIĘDZY ZAROBKAMI.

Ażeby nie być posądzony o demagogię pragnę nadmienić, że Rada Społeczna przy Prymasie Polski w ostatniej swojej deklaracji o uwłaszczeniu pracy stwierdza to, co wyżej powiedzieliśmy. Mianowicie czytamy tam: „ROZDZIAŁ DOCHODU W POLSKIM GOSPODARSTWIE NARODOWYM NIE CZYNI ZADOŚĆ W DOSTATECZNEJ MIERZE ZASADOM SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ, POWODUJĄC PRZEZ TO ROZPOWSZECHNIANIE SIĘ PROLETARYZMU“.

Tak więc państwo w zakresie sprawiedliwego podziału dochodu społecznego ma piękne pole do popisu.

MGR. K. TUROWSKI.

Na Niedzielę czwartą po Trzech Królach

EWANGELIA: Mat. VIII. 23—27.

Onego czasu: Gdy Jezus wszedł do łódki, weszli z Nim uczniowie Jego: a oto poruszenie wielkie stało się na morzu, tak, iż łódka wałami się okrywała, a On spał. I przystąpili do Niego uczniowie jego i obudzili Go, mówiąc: Panie, zachowaj nas, giniemy. I rzekł im Jezus: Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary? Wtedy wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu, i stało się uciszenie wielkie. A ludzie dziwowali się, mówiąc: Jakiż jest ten, że mu i wiatry i morze są posłuszne?

Cały dzień, poprzedzający cud „uciszenia burzy na morzu“ przeszedł Jezusowi na nauczaniu napierających mas z łodzi Piotrowej u brzegu jeziora Genezaret w pobliżu Kafarnaum i na niesieniu pomocy, oraz na leczeniu przeróżnych chorób. Jezus był przemęczony i potrzebował odpoczynku, jak również i apostołowie: „A widząc Jezus wielkie rzesze około siebie, kazał jechać za morze“. O Jego przepracowaniu świadczy także ów sen, który Go na łodzi zmorzył, iż mimo burzy twardo spał. Miał jednak Zbawiciel na dzisiejszy wieczór jeszcze inne plany; chciał go poświęcić apostołom, by i ich podciągać do wysokości zadania, na które ich powołał. Spokojne fale jeziora, odbijające się czarująco w blaskach zachodzącego słońca, jak jedna złota tafla zapraszały także do wytchnienia apostołów zżytych z tymi wodami przez swe rybackie rzemiosło. Św. Chryzostom zauważa, iż Chrystus Pan chciał dać apostołom naukę o uciekaniu przed honorami, jakoteż w obrazie burzy przedstawić im i wszystkim do końca świata Jego uczniom pracę wśród wzburzonych bałwanów złości ludzkiej i ataków piekła; a zwłaszcza tym, których wybrał do kapłaństwa czy to w ścisłym tego słowa znaczeniu, czy też przez Akcję Katolicką z pośród ludzi świeckich, ale o kapłańskim sercu — — ośmielamy się dokończyć za św. Chryzostomem. Uciszeniem nawałności i wiatru przez cud wskazał, że ratunek u Niego zawsze: miejmy tylko wiarę. Wiara i ufność w Niego to konieczny warunek.

Jezus rozentuzjazmował tłumy, co się często zdarzało, że wspomnimy o cudownie nakarmionych, chcących Go obwołać królem, iż musiał im uciekać — — nie przyszedł na ziemskiego króla z nieba na ziemię — więc i dzisiaj, by uniknąć uwielbień (chciał je tylko dla Ojca w niebiesiech zbierać), kazał odjechać. Nie chciał też, by honory były pragnieniem Jego uczni, bo jak ci, którzy jałmużny czynili i pościli dla pochwał ludzkich (Mat. 6, 2 i 16) otrzymali już zapłatę swoją, tak by było i z nimi, a On przecie odkazał im królestwo niebieskie. Św. Paweł ap. w ten sposób przedstawia to Tesalończykom: „...nie jako się ludziom podobając, ale Bogu, który doświadcza serc naszych“. (1 Tes. 2, 4). P. Jezus odsuwał od siebie tych, co chcieli przy Nim pozostać dla innego celu, n. p. dla majątku czy wyniesienia: „I przystąpiwszy jeden doktór, rzekł mu: Nauczycielu, pójdę za Tobą, gdzie jeno pójdziesz. I rzekł mu Jezus: Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, a syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił“. (Mat. 8, 19). Przecież to Zbawiciel pyta uczniów: „Możecie pić kielich, który ja będę pił?“ ((Mat. 20, 22). Odpowiedź może

być tylko jedna razem z synami Zebedeuszowymi, Janem i Jakubem: „Możemy“. Jezus już w powołaniu ich do pracy budowania królestwa Bożego na ziemi, zamknął to, czego od nich chce: „Nie wyście mnie wybrali, lecz ja was wybrałem i postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoc, a owoc by wasz trwał“. (Jan 15, 16). „...gdy uczynicie wszystko, co wam rozkazano, mówcie: Słudzy nieużyteczni jesteśmy; cośmy byli winni uczynić, uczyniliśmy“. (Łuk. 17, 10). Jakże inne drogi ludzkie, a inne Boże! Świat Boży inne ma zasady, niż świat ten, którego księciem jest szatan, według słów Jezusowych: „Albowiem idzie książę świata tego...“ (Jan 14, 30). Stąd często nie mogą ludzie zrozumieć dusz Bożych: „Człowiek zmysłowy (idący za zmysłami) nie rozumie, co jest duchowego“.

Na zakończenie dla zachęty i podniesienia ducha tych wszystkich, którzy pracują społecznie dla drugich, a zwłaszcza na polu religijnym w Akcji Katolickiej, przytoczymy przepiękne słowa św. Bernarda do swego ucznia na Stolicy Piotrowej, papieża Eugeniusza III: „Pragnę, abyś chlubił się na nowym polu chwały, które wybrali sobie apostołowie i prorocy i tobie przekazali. Za swoje dziedzictwo miej krzyż Chrystusowy i rozliczne utrapienia. Szczęśliwy, kto sobie powiedzieć może: „więcej pracowałem, niż wszyscy“. (1 Kor. 15, 10). Jest to zaszczyt, który nie zawiera w sobie żadnej próżności, zniewieściałości, ni lenistwa. A jeśli trud cię odstręcza, to nagroda cię zaprasza. Każdy bowiem zapłatę swą otrzyma stosownie do pracy swojej. Chociaż bowiem św. Paweł więcej niż inni pracował, to jednak wszystkiego nie dokonał; jeszcze pole do pracy zostało. Wynijdź na rolę Pańską i zobacz, jak bardzo i dziś jeszcze zachwaszczają ją ciernie i osty starego przekleństwa. Wyjdź na świat; rolą bowiem jest świat,... aby wszystko wiedzieć i o wszystko się zatroszczyć, z czego zdać będziesz musiał rachunek... Podnieś i ty oko twoje i przyjrzyj się polom, czy nie są bardziej suche na spalenie, niż dojrzałe na żniwo. Ileż to razy to, co uważałeś za owoce, wyda ci się cierniami, gdy dokładnie się przyjrzysz. Jak długo jeszcze będą pola chwastem zarastać? Gdy wyjdziesz i zobaczysz, czy się nie zawstydzisz, że sierp leży bezczynnie?

Naszym postanowieniem niech będą słowa Jezusowe: „Czemu bojaźliwi jesteście małej wiary?“ „Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest; a kto nie zbiera ze mną, rozprasza“. (Mat. 12, 30). „Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej: jakom ja też zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego“ (Obj. 3, 21). X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

29 stycznia niedziela: Franciszka Salezego, b. Dokt. Kośc.
30 „ poniedziałek: Martyny p. m.
31 „ wtorek: Piotra z Nolasco, Jana Bosco
1 luty środa: Ignacego b. m., Brygidy
2 „ czwartek: Matki Boskiej Gromnicznej
3 „ piątek: Błażeja b. m.
4 „ sobota: Andrzeja Korsini b.

Walka z demoralizacją

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI SEKCJI A. K. DLA WALKI Z DEMORALIZACJĄ ZA ROK 1938.

Sekcja nasza, jako organ D. I. A. K. pracuje bez przerwy od 5 lat. Posiedzenia członków Sekcji odbywają się w każdy drugi poniedziałek miesiąca w lokalu Sekcji: Kraków, ul. Sienna L. 5. Praca Sekcji podzielona jest na 5 referatów: 1) KINOWY, 2) PRASOWY, 3) WYDAWNICZY, 4) REKLAMY ULICZNEJ, 5) OBYCZAJNOŚCI PUBLICZNEJ.

Na każdym posiedzeniu omawiane są sprawy dotyczące wymienionych prac, a podpadające pod pojęcie demoralizacji, a więc filmy, fotosy, dozwolone lub zabronione dla młodzieży, sposoby uchronienia młodzieży od ujemnych skutków kina. Omawiane są wydawnictwa dla młodzieży tak dziennikarskie, jak i powieściowe. Szczególnie interesowała się Sekcja pismami pornograficznymi, jak i bezwartościowymi ilustrowanymi pismami, oraz demoralizującymi powieściami, wydawanymi arkuszowo. Szeroką dyskusję wywołała sprawa bibliotek i wypożyczalni książek dla młodzieży. Sekcja interesowała się reklamą uliczną szczególnie środków przeciwpoczęciowych, oraz plażami i ich ujemnymi skutkami. Interesowano się także obyczajnością publiczną.

Podnieść trzeba z pewną otuchą na przyszłość ten fakt, że na apel wystosowany przez Sekcję wiele katolickich organizacyj w Krakowie przysłało swoich delegatów do prac w Sekcji. Ponieważ delegaci obowiązani są składać swoim mocodawcom sprawozdanie z prac Sekcji, tym samym Sekcja zainteresowała swoimi pracami wielką liczbę katolików w Krakowie.

Praca Sekcji zasadzała się nie tylko na częstych, a prawie zawsze skutecznych interwencjach w poszczególnych wypadkach demoralizacji, ale starała się dotrzeć do źródła zła i te w miarę możności usuwać, względnie zwracała się do organizacyj katolickich w tych miejscowościach, gdzie tkwiły źródła zła.

W roku sprawozdawczym przedstawiła Sekcja ponownie N. I. A. K. w Poznaniu konieczność zajęcia się sprawą kina i afiszów, oraz utworzenia przy N. I. A. K. referatu walki z demoralizacją, zorganizowania takiej Sekcji przy każdym D. I. A. K. w Polsce, utworzenia w Warszawie jako stolicy państwa osobnego wydziału, który by w akcji zwalczania demoralizacji współdziałał z Władzami naczelnymi państwa. Przyznać trzeba, że Rząd nasz stanowczo zabrał się do walki z demoralizacją i pornografią i w tym należy mu pomagać.

W sprawie propagandy dobrej prasy zwróciła się Sekcja do N. I. A. K. o wydanie wykazu pism dla młodzieży, redagowanych w duchu katolickim i narodowym.

W sprawie pism pornograficznych i bezwartościowych, oraz demoralizujących powieści arkuszowych, wydawanych w Warszawie, Łodzi i Bydgoszczy, wystosowała Sekcja udokumentowany memoriał do Prezydium Rady Ministrów. W miesiącu propagandy dobrej prasy członkowie Sekcji wygłaszali na ten temat odczyty.

Za pośrednictwem katolickiej prasy zwróciła się Sekcja do pp. lekarzy, dentystów i adwokatów z prośbą o umieszczenie w poczekalniach pism redagowanych w duchu polskim i katolickim.

Z osobnym memoriałem, DOTYCZĄCYM MŁODZIEŻY SZKOLNEJ zwróciła się Sekcja do Organizacji Społecznej Opieki nad Młodzieżą w Krakowie. W memoriale tym poruszono między innymi sprawę uczęszczania młodzieży szkolnej na filmy niedozwolone, oraz na ten fakt, że przed seansami dozwolonymi dla młodzieży właściciele kin wyświetlają propagandowe sceny następnych filmów niedozwolonych dla młodzieży i to sceny zawsze najbardziej jaskrawe i pociągające, co bardzo ujemnie wpływa na młodzież.

W sprawie dzikich i koncesjonowanych PLAŻ na terenie Krakowa Sekcja wniosła umotywowany memoriał do Zarządu m. Krakowa, który niestety tylko w części został przychylnie załatwiony. Na memoriał ten powołało się pismo „Zakopane“ w dyskusji nad plażami w Zakopanem.

W SPRAWIE BIBLIOTEK DLA MŁODZIEŻY uświadamialiśmy rodziców za pośrednictwem katolickich organizacyj, aby korzystali tylko z tych bibliotek, które dają gwarancję, że nieodpowiednich książek nie dostarczą młodzieży.

W SPRAWIE AUDYCYJ RADIOWYCH wniosła Sekcja za pośrednictwem „Zw. Kat. Radiosłuch.“ pismo do Starostwa Grodzkiego w Krakowie o wydanie zakazu transmitowania nabożeństw w restauracjach, barach i szynkach. Zakaz taki wydało już Starostwo Grodzkie w Warszawie.

Sekcja pracuje w porozumieniu z władzami administracyjnymi, a Starostwo Grodzkie w Krakowie uwzględnia wszystkie słuszne nasze postulaty, ilekroć zwrócimy się o wydanie stosownych zarządzeń, za co Sekcja składa serdeczne podziękowanie.

Sekcja współpracuje z Komitetem walki z handlem kobietami i dziećmi w Warszawie, z Sekcją walki z demoralizacją w Sosnowcu i z Ligą Odrodzenia moralnego w Wilnie.

Zestawiając wyniki prac Sekcji w roku ubiegłym, można stwierdzić bezstronnie, że są pozytywne. Byłyby jednak o wiele wydatniejsze, gdyby całe społeczeństwo katolickie niemi się zainteresowało nie tylko w Krakowie, ale w całej Polsce. — Wiarą w skuteczność i pożytek naszej pracy rozpoczynamy 6-ty rok naszej działalności i zapraszamy do niej wszystkie organizacje katolickie i wszystkich katolików, szczególnie fachowców, którym dobro wiary, Kościoła i Polski leży na sercu.

Sekretarz: mgr. Wł. Brayer — Przewodniczący Insp. Jan Lubowiecki

Z życia organizacyj katolickich

ZEBRANIE OKRĘGOWE KATOL. STOWARZYSZENIA MĘŻÓW

W niedzielę, dnia 29 stycznia br. o godz. 10-tej rano odbędzie się w Sali Niebieskiej Domu Katolickiego Zebranie Krakowskiego Okręgu Katolickiego Stowarzyszenia Mężów. — W programie referat programowy, który wygłosi prezes Okręgu p. inż. Lech Rościszewski. Do wzięcia udziału w tym Zebraniu Kierownictwo Okręgu wzywa wszystkich członków Krakowskich Oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia Mężów w Krakowie.

Czy Anglia wróci do Kościoła katolickiego?

Niedawna wizyta brytyjskich mężów stanu Chamberlaina i Halifaksa u Ojca św. stała się dla prasy włoskiej okazją do szeregu artykułów na temat wzajemnych stosunków pomiędzy Watykanem, a Londynem. M. in. pisma włoskie snują różne przypuszczenia na temat pogodzenia się Kościoła rzymskiego z kościołem anglikańskim.

Dziennik „Stampa“ przypomina, że ojciec lorda Halifaksa całe swe życie poświęcił dziełu połączenia tych dwóch kościołów, przez długie lata utrzymując w tym celu kontakt osobisty z kardynałem Mercier, który umierając pozostawił mu w spuściźnie swój pierścień biskupi. W testamencie kardynał Mercier zaznaczył, że pierścień ten ówczesny lord Halifaks ma pozostawić w spadku swemu synowi, a obecnemu ministrowi spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii. Dziennik włoski przypomina w dalszym ciągu, że przed laty szesnastu z inicjatywy zmarłego lorda Halifaksa „English Church Union“ powołała do życia specjalną komisję, do której weszli wyżsi dostojnicy kościoła anglikańskiego oraz wybitni teolodzy protestanccy. Komisja miała ustalić program unifikacji poszczególnych odłamów kościoła anglikańskiego, jednoczących 25 milionów ludzi. Zdaniem „La Stampy“ bardzo znaczącym jest fakt, że rezultaty pracy powyższej komisji zostały opublikowane właśnie teraz w przeddzień wyjazdu Chamberlaina i Halifaksa. Podobno — jak twierdzi dalej dziennik włoski — komisja znalazła podstawę, na której można zbudować dzieło unifikacji kościołów anglikańskich.

„La Stampa“ kończy swój artykuł podkreśleniem znamiennego jej zdaniem faktu, że na 25.000 pastorów anglikańskich ponad 3.000 podpisało niedawno wniosek, w którym gorąco zalecają powrót kościoła anglikańskiego na łono Kościoła rzymskiego.

O protekcjo, skąd ty rodem?..

Niniejszy felieton powinien być czułym listem pod adresem Protekcji. Słowo Protekcja trzeba pisać przez duże P. Jest to bowiem potężna pani, można, na lewo i prawo rozdająca posady... Przez nią przez nieba można niemałe zaszczyty osiągnąć, chociaż by się tylko miało jako wykształcenie cztery klasy loterii państwowej, lub akademię ku czci powiedzmy... Napoleona... Protekcja ma b. wiele rozgałęzień. Poprostu ma szeroką i można rodzinę. Nap. „fory“, plecy itp., to znane zjawiska...

— Niech pan, panie kierowniku nie zaczyna z tym młokosem. Panie! on ma szeroką protekcję... Osoba z niego niepokaźna, ale panie co za plecy... Ho! — ho! Pan wyleci z posady, a on tu zostanie. Tak po cichu do kierownika jakiejś instytucji mówi dyskretnie człowiek, który wie o protekcjach nowo przyjętego. Każdy z nas o takich wypadkach też wie... A już pewnikiem, regułą bez wyjątków stał się fakt, że wszyscy twierdzą jednogłośnie, jeżeli ktoś dostanie pracę, czy posadę, że musiał mieć szaloną protekcję... Bez tego ani rusz. Normalnie nigdzie się nie dostaniesz do pracy, czy na posadę, jeżeli nie masz kogoś, ktoby cię poparł, kto ma głos decydujący, z kim się liczą, kogo się boją, komu się kłaniają, od kogo są zależni, który żąda, kto może wiele zrobić, kto może o twej karierze zadecydować... Jednym słowem: pan życia i śmierci. Muszą być takie znajomości, stosunki, kolizje, „protega“, „plecy“, fory, powinowactwa, pokrewieństwa, zależność, bezczelność, nieraz brudne sprawy, łapówka, szantaż i... tak powoli rodzi się pani Protekcja. Można, wielka, straszna... Silna jak śmierć... Matołem wielkim i skończonym być możesz, jeżeli jednak jest ktoś, kto powyższe posiada zalety, a łaskawym okiem spojrzy na ciebie, zmieniasz się nagle na takiego pana, któremu się nisko kłaniają i mówią nawet: całuję rączki...

— Jakże paniusiu? ma już syn posadę?

— Jeszcze nie, ale będzie miał od roku budżetowego. Myśli już o tem pan X., posada murowana...

— To pani szczęśliwa. Mój skończył filozofię. Wszędzie leżą podania, ale odpowiedź jedna i ta sama. Nawet na „szapirografie“ pisana, to znaczy moja pani, że podania o posadę może się czyta i nie czyta, lecz mechanicznie wypisuje się w rubryce imię i nazwisko, dokładny adres i już odpowiedź jest gotowa i odmowna naturalnie. Każdy urząd ma odpowiedź gotową... Szkoda pisać... Podanie przecie musi być przez kogoś „popchnięte“... Wówczas je raczą przynajmniej przeczytać...

O protekcjo! skąd ty rodem? czyś ty chorobą jest epidemiczną... tak o tobie można śpiewać, naśladując Słowackiego... Ciebie już uliczni opiewają poeci. Napisali kiedyś taki wierszyk o tobie:

„bo najważniejszą rzeczą tej cielesnej hecy,
to są plecy!
i gdybyś tylko silne „plecy“
miał lub miała,
to gwiżdż na resztę części ciała...“

Człowiek powoli traci wiarę w siebie, w swą wartość... Staje się przez vis maior totalniakiem, matołkiem i kukłą... Poco nauka? Nie ma znajomości, krewnych, szlachetnie bogatych, masz żonę proletariacką, więc co? Sam bracie jesteś, jak w dżungli. Gdzie się obrócisz, zimne kamienice i ludzie obojętni. Groźni, możni, eleganccy, kamienni i niewyraźni... Cóż im powiesz? Cokolwiek im powiesz, obrażą się. Majestaty, co? Powiedz dopiero: „ja z polecenia“. Człowiek ożyje. Twarz łaskawie uśmiecha się. Oczka biegają. Chytrze, prędko, ciekawie. Przez protekcję, on przecie może również mieć protekcję... Kombinacja. Heca! Co?

Ludzie ludziom, człowiek człowiekowi powinien pomóc. Jeżeli jesteś na stanowisku i możesz to zrobić, aby w jakiejś instytucji, czy w twoim przedsiębiorstwie jeszcze kilku ludzi mogło znaleźć pracę, to daj prostą drogą. Temu, kto naprawdę potrzebuje, bo ginie z głodu. Ale ty to krętymi ścieżkami robisz. No, nie prawda?

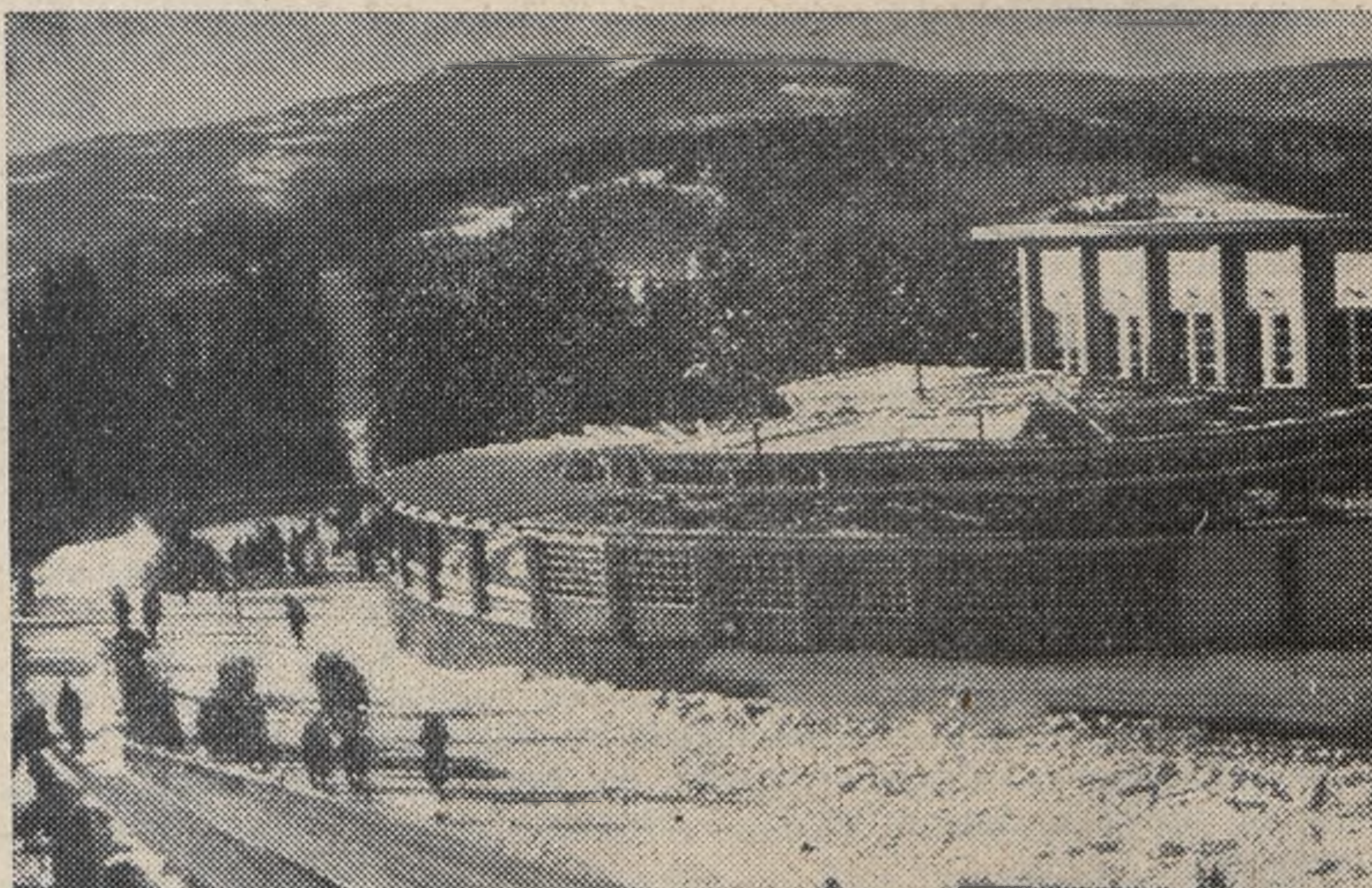
Psychoza jakaś przez te protekcje. Zaczynamy powoli do cna baranieć. Każdy poczyna twierdzić, że możesz mieć cztery doktoraty, jeżeli jednak nie masz protekcji, to będziesz bez pracy, albo do śmierci będziesz brał pensyjkę głodową...

Aliści protekcja zakłada swoje „przedsiębiorstwa“. Zrzesza się np. kilku żydków, wciągają do siebie kilku ludzi „wpływowych“ i żerują na tych właśnie, którzy szukają protekcji... Dzisiaj właśnie przyniosły gazety wielką sensację, wielką wieść, że takie przedsiębiorstwo długo istniało w Prądniku Czerwonym w „Locarnie“, o którym na łamach „Dzwonu“ już nieraz pisaliśmy. To prądnickie „Locarno“ (bo jest i europejskie) wyrządziło już tyle krzywdy ludzion, tyle im łez wytoczyło, że w nich musi się utopić... Posady ludziom tu szukano i wyłudzano grube tysiące od naiwnych, wierzących tylko w protekcje... Tysiące, tysiące. Ostatnie grosze oszczędzane przez całe życie... Czytam nazwiska oskarżonych: Karol Dziekanowski, em. ppułk. W. P., Adolf Ehrlich, Leon Baldinger, Szymon Szpitz, dr Jakub Rogoż i właścicielka „Lokarna“ Teofila Immerglück... (Nie zawsze szczęście sprzyja!) Wyłudzono kilkanaście tysięcy od tych właśnie ludzi, którzy panią Protekcję chcieli do siebie zaprosić przez swe krwawo zaoszczędzone pieniądze... I co z tego wynikło? Bagno i kryminał.

Ta sprawa protekcji w społeczeństwie ma szersze znaczenie, aniżeli w krótkim felietonie można ją naświetlić. To jakaś straszna choroba epidemiczna... Trąd, czy pomór! Degenerowanie człowieka. Szkoła wariatów i komunizmu... To napewno gorsza sprawa, aniżeli krzywy i niepomalowany płot. To gorsze, aniżeli ostatnia wielka powódź, jaka nas nawiedziła... Niszczy człowieka nie tylko materialnie, ale moralnie. Deprawuje od podstaw. Ale w tym kierunku nie ma niestety żadnych jeszcze dekretów... I pytanie, czy jakikolwiek dekret ziemski potrafi ją wykorzenić!

Nieuczciwą protekcję może skończyć tylko pełne poczucie odpowiedzialności, które płynie nie ze strachu przed władzą ziemską, ale z mocnej, żywej Wiary w Boga i Jego nieomylną, niechybną sprawiedliwość. Potrzeba nam ludzi z sumieniem!

WINCENTY KUGLIN.



Krynica w zimowym sezonie. Szczyt góry parkowej. Widok z wieży saneczkowej na stację nowej kolejki górskiej.

Wrażenia z dzisiejszych katolickich Węgier

III. Jednym z powodów głębokiego przywiązania narodu węgierskiego do korony św. Szczepana jest to, że królewski ród Arpadów wydał tylu świętych i błogosławionych, jak żaden inny ród na świecie. Oto już syn św. Szczepana Emeryk, ur. 1007, został świętym, patronem węgierskiej młodzieży. Za przykładem ojca zwykł był w nocy, gdy cały już dwór pogrążony był w śnie, długie godziny na modlitwie trawić. Kiedy raz w kościele św. Jerzego w miejscowości Wesprem, położonej niezbyt daleko od miejsca zwykłego pobytu dworu, Białogrodu Królewskiego, w czasie nocnej modlitwy pytał Pana Boga, jakąby najwdzięczniejszą ofiarę mógł oddać, usłyszał głos, że najmilsze jest zachowanie czystości. To też pomimo że z woli ojca poślubił pannę z królewskiego dworu, córkę króla Chorwatów, żył z nią w czystości, zresztą krótko, gdyż zmarł w r. 1031 i został pochowany w Białogrodzie Królewskim, gdzie w trzy lata potem i ojca do grobu złożono. Już trzydziestego dnia po śmierci Emeryka zaczęły się dziać cuda na jego grobie. Za świętego ogłosił go papież Benedykt IV.

Dodajmy, że św. Emeryk był siostrzeńcem naszego Bolesława Chrobrego, którego żona Judyta, była siostrą św. Szczepana. Opowiadają nawet, że bywał on w Polsce u Chrobrego na polowaniach.



Lud węgierski na Kongresie Eucharystycznym.

Ciekawe, że imię jego, zmienione po włosku na Amerigo, nosił Florentczyk Vespucci, którego opis odkrytej przez Kolumba części świata sprawił to, że ją nazwano Ameryką.

Do najwspanialszych ozdób stolicy Węgier należy wielka kwitnąca, wspaniale utrzymana wyspa na Dunaju, zwana wyspą błogosławionej Małgorzaty. Imię to po łacinie brzmi Margarita, co właściwie oznacza perłę, a rzeczywiście perłą Budapesztu jest ta wyspa. Błog. Małgorzata była siostrą naszej błog. Kingi, a córką króla Beli IV. Król ten w r. 1259 założył klasztor Dominikanek, wydając dokument, w którym mówi: „Posłuszny natchnieniu Bożemu, zakładamy w pobliżu naszego zamku królewskiego, na wyspie Dunaju, klasztor poświęcony Pannie Marii, w którym nasza córka, panna Małgorzata, służyć będzie Bogu do końca swego życia". Wraz z nią wstąpiło tu do Dominikanek siedmdziesiąt panien z najpierwszych węgierskich domów. Był to wiek XIII, okres wielkiej religijnej gorliwości, wzbudzonej przez świętych Franciszka z Assyżu i Dominika. Wiemy, że podobnie działo się u nas. Do klasztoru Klarysek czyli Franciszkanek wstąpiła błog. Kinga, siostra błog. Małgorzaty, a wdowa po Bolesławie Wstydliwym, jak i siostra tego księcia, błog. Salomea, wdowa po Kolomanie, synu Beli IV, a bracie Kingi i Małgorzaty, który zmarł z ran odniesionych w bitwie z Tatarami nad rzeką Sajo.

Wstępując do klasztoru Małgorzata miała lat dwadzieścia. Odznaczała się ona niezwykłą pokorą, spełniała najniższe posługi, zaopatrywała chorych i nie chciała przyjąć godności ksieni. Pomimo srogich umartwień zachowała tak świeży i piękny wygląd pod zakonnym welonem, że król czeski Ottokar kilkakrotnie starał się o jej rękę. Może zresztą spodziewał się wielkiego posagu, bo król Bela IV, posiadający kopalnie złota, należał do najbogatszych władców owych czasów. Jednak już w dziesięć lat po złożeniu zakonnych ślubów Małgorzata wskutek zbytnich umartwień zapadła na płucną chorobę i przedwcześnie zmarła. Legenda opowiada, że kiedy w trzy miesiące po śmierci ciało jej przenoszono do sarkofagu z czerwonego marmuru, niezwykła woń kwiatów unosiła się w powietrzu. Dotąd jeszcze wierzą ludzie, że w noc św. Małgorzaty w jednym miejscu na wyspie ukazuje się dziwne światło, dają się słyszeć niebiańskie śpiewy, rozchodzi się cudowna woń, a gdy ustanie ostatni dźwięk dzwonu głoszącego północ, niebieski płomyk wydobywa się z ziemi, w miejscu, gdzie zakopano skarby. I rzeczywiście przez długi czas poszukiwacze skarbów grzebali na wyspie, choć życiorys błogosławionej nic o skarbach nie wspomina. Przeciwnie podaje, że gdy po śmierci jej otwierano skrzynię, w której spodziewano się ujrzeć bogactwa przez ojca przysłane, znaleziono tylko szaty zakonne z grubego prostego sukna, pasek żelazny z ostrymi kolcami, dyscyplinę i dwie pary pończoch z żelaznymi gwoździami.

Dziś na wyspie błog. Małgorzaty wśród zwalisk klasztoru Dominikanek doszukują się resztek jej celki.

Dzieje naszej błog. Kingi tak dobrze są znane, że o nich mówić tu nie będę.

Kto chce przypomnieć sobie jeszcze innych świętych i błogosławionych z królewskiego węgierskiego domu, ten niech uda się do wspaniałego kościoła św. Szczepana w Peszcie, któremu papież niedawno nadał przywileje bazyliki. Jest to tylko parafialny kościół, Budapeszt nie posiada bowiem katedry, gdyż Budapeszt z zamkiem i nowymi dzielnicami, należy do archidiecezji w Ostrzyhomiu, a Peszt u powiat od początku, t. j. od czasów św. Szczepana do diecezji Vac, miasteczka jedynie 33 tysięcznego, a tego stanu rzeczy zmieniać nie chcą. W tej bazylice wzniesionej dopiero w ubiegłym wieku w krążkach w mozaice wyobrażone są popiersia świętych węgierskich, a nadto główniejszych z nich w posągach. Wśród nich oglądamy świętą Elżbietę, wydaną za Ludwika margrabiego Turyngii, znaną z legendy, że gdy wbrew woli męża ustawicznie nosiła żywność ubogim, raz chleby w koszyku zamieniły się w róże, gdy srogi mąż chciał zobaczyć co się w nim znajduje. Jej siostrzenicą była inna święta Elżbieta, królowa aragońska, tym imieniem nazwana na cześć ciotki, wydana za Dionizego króla Portugalii, która później przyjęła habit franciszkański.

Już nie z rodu Arpadów, ale Andegawenów z Neapolu, który po tamtym w Węgrzech nastąpił, pochodziła nasza Jadwiga, córka Ludwika Węgierskiego, a wnuczka Elżbiety Łokietkówny, siostry Kazimierza Wielkiego.

KS. DR TADEUSZ KRUSZYŃSKI

Na rekolekcje zamknięte do Częstochowy

Dla CZCICIELEK NAJŚW. SERCA odbędzie się druga seria rekolekcyj zamkniętych od 8 lutego (początek godz. 7 wieczór) do 12 lutego (rano zakończenie) w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie, ul. św. Barbary 43. Kierownikiem rekolekcyj będzie O. Fr. Kwiatkowski T. J. Rekolekcje te prócz osobistego uświęcenia mają za cel gruntowniej urobić nowe szerzycielki nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego, wyrobić w uczestniczkach zapał apostolski do szerzenia Poświęcenia Rodzin B. Sercu i Apostolstwa Modlitwy oraz do pracy w Akcji Katolickiej. — Koszta mieszkania i utrzymania 10 zł. Staramy się o zniżkę kolejową na kartę powrotną, dlatego należy zabrać ze sobą dowód osobisty, względnie legitymacje z fotografią lub paszport. Zgłoszenia kierować pod adresem:

Ks. Dyrektor Krajowy, Kraków, Kopernika 26.



Grupa członków rządu czechosłowackiego po przybyciu do Bratysławy na otwarcie pierwszego parlamentu słowackiego. Stoją od lewej: premier rządu centralnego Beran, minister obrony narodowej gen. Syrowy, minister rządu Rusi zakarpackiej gen. Prchala (przeciw któremu Ukraińcy wzniecili silną opozycję), oraz min. komunikacji gen. Elias.

Z Sejmu i Senatu

Komisja budżetowa Sejmu obraduje nad budżetem, przechodząc kolejno poszczególne ministerstwa. W dyskusji nad budżetem ministerstwa opieki społecznej krytykowano UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE. W odpowiedzi na różne zarzuty posłów min. Kościałkowski oświadczył, że jest zwolennikiem wprowadzenia samorządu w ubezpieczalniach, ale są trudności, które powodują, że może się to odbywać tylko stopniowo. Zamieniono już w ubezpieczalniach komisarzy, którzy stanowili żywioł urzędniczy, przez czynniki społeczne. Powołano radę ubezpieczeń społecznych, której pierwsze posiedzenia dały pożądane wyniki. Samorząd wprowadzi się przede wszystkim w zakładzie ubezpieczeń społecznych. W sprawie obniżenia składek istnieją dwa poglądy. Przedstawiciele kół gospodarczych domagają się utrzymania obniżki, gdy ubezpieczeni chcą równowagi finansowej w ubezpieczeniu pracowników umysłowych i robotników. Minister osobiście dąży do wygaśnięcia obniżki z dniem 1 kwietnia. Zdaniem ministra opieki społecznej zrobiliśmy olbrzymi krok naprzód w walce z bezrobociem, ale brak środków utrudnia dalsze postępy w tej sprawie. Dużo uwagi w swej mowie poświęcił minister sprawie młodzieży, oświadczając, że nie może ona pójść na żebraninę, lecz musi stanowić pełnowartościowy czynnik obywatelski. Z tym zagadnieniem wiąże się sprawa organizacji świata pracy najemnej. Niestety, nie powołano do dziś dnia Izb Pracy.

Przy omawianiu budżetu ministerstwa poczt i telegrafów, żalono się w dyskusji na NIEDOMAGANIA POLSKIEGO RADIA, które daje skarbowi państwa rocznie po 8 milionów zł., zamiast dochody obracać na coraz większe ulepszenia i udostępnienie radia jak najszerszym warstwom społeczeństwa. Radość, że Radio zdobyło milionowego abonenta, nie jest na miejscu, ponieważ w Polsce cyfrę taką powinnoby się dawno osiągnąć. Ciągle odłogiem stoi sprawa taniego popularnego radioodbiornika. Trzeba uzdrowić przemysł radiofoniczny. Sprzedawców radioodbiornika mamy w Polsce blisko półtora tysiąca, ale z rzadkimi wyjątkami są to wszystko firmy żydowskie. Tak samo w ich rękach są głośniki radiowe, które mogą być tak bardzo potrzebne w czasie wojny, więc monopol żydowski jest pod tym względem niebezpieczny. Narzekano w dyskusji na program radiowy, w którym brak nowych sił młodych. Nie uwzględnia się potrzeb masy abonentów, nie usunięto jeszcze bezpośredniego wpływu żydów na polskie radio, w doborze tematów, pogadanek zanadto lekceważy się życie codzienne. Jako przykład nieudolności kierownictwa Radia wskazano nową stację w Baranowiczach, która ze względu na sąsiedztwo sowieckie powinna stanowić ważną placówkę w Polsce, a tymczasem w godzinach, kiedy może nadawać audycje własne dla swojej okolicy, zaprzątą je płytami gramofonowymi, a jeżeli zdobędzie się na swoją oryginalną pogadankę, to robi wybór tak nieszczęśliwy, jak np. temat „Po co idziemy do teatru", gdy przecież słuchający tego chłop w województwie nowogródzkim do teatru nie chodzi.

SPRAWĘ PIJAŃSTWA poruszył w komisji budżetowej ks. poseł Padacz, wybitny działacz społeczny na niwie walki z alkoholizmem, który domagał się, by na nią w myśl ustawy przeznaczono 1 procent dochodów skarbu z monopolu spirytusowego, czego nie można się doprosić od lat szeregu. Brak więc większych środków na zwalczanie pijaństwa, które zagraża obronności państwa i marnuje młodzież. Ks. dr Padacz przypomniał, że wbrew ustawie sprzedaje się wódkę młodzieży i żądał zniesienia najniebezpieczniejszego środka propagandy pijaństwa, jakim są 50-groszowe buteleczki wódki. Wywołało to odpowiedź wiceministra Morawskiego, który zapowiedział, że nareszcie władze nakażą znieść te t. zw. setki, co przyjęto hucznymi oklaskami.

W senackiej komisji budżetowej poruszono sprawę ZMIANY ORDYNACJI WYBORCZEJ. W tej sprawie premier Składkowski oświadczył, że rząd uważa zmianę ordynacji wyborczej za rzecz bardzo ważną dla przyszłości państwa, ale inicjatywa tej sprawy winna wyjść od Izb ustawodawczych, od których zajęcia stanowiska w tej sprawie oczekiwał też P. Prezydent Rzplitej, ogłaszając nowe wybory. W tych dniach pojawiły się pogłoski, że w sprawie zmiany ordynacji wyborczej mają się wybrać do P. Prezydenta R. P. delegaci kół politycznych z poza obecnego Sejmu i Senatu.

W komisji budżetowej Sejmu żalono się na STOSUNKI W NIEMCZECH, GDZIE POLACY SĄ PRZEŚLADOWANI. Oczekuje się co w tej sprawie powie min. Beck w komisji spraw zagranicznych. W ogóle poruszono liczne bolączki naszego wychodźtwa w różnych państwach, zwłaszcza wrogie stanowisko Brazylii dla polskich osadników. Mówiono o wyzysku polskich robotników sezonowych w Niemczech i o niebezpieczeństwie emigracji dziewcząt polskich do Francji. Domagano się dla Polski kolonij, ale przede wszystkim emigracji masowej z Polski żydów.

W OBRONIE POLAKÓW W NIEMCZECH i Gdańsku wystąpił w Sejmie ks. poseł Lubelski w interpelacji do ministra spraw zagranicznych, przedstawiwszy fakty prześladowania w Rzeszy i w Wolnym Mieście ludności polskiej, którą wynaradawiać stara się polityka narodowo-socjalistyczna nawet przez Kościół, gdzie nie pozwala na nabożeństwa polskie, a księży polskich przesiedla się z polskich parafij w głąb państwa. W tej samej sprawie i tego samego dnia

Sejm śląski w Katowicach powziął wśród patriotycznej manifestacji stanowczą rezolucję.

W SPRAWIE EMIGRACJI ŻYDÓW na interpelację pos. Skwarczyńskiego odpowiedź premiera zapewnia, że rząd uważa, iż „dla rozwiązania kwestji żydowskiej w Polsce jednym z najważniejszych środków jest wydatne zmniejszenie ludności żydowskiej przez emigrację, która jest niezbędna nie tylko ze względów politycznych, lecz przede wszystkim populacyjnych i gospodarczych". Przeludnienie wsi powoduje pęd ludności wiejskiej do miast, których unarodowienie w ten sposób się przyśpiesza, a co za tym idzie, przemysłu, handlu i rzemiosła Polski. W sprawie emigracji żydów z Polski cała opinia polska jest już jednolita i w oparciu o nią rząd uczyni wszystko, aby wytworzyć warunki umożliwiające zwiększenie tej emigracji. Wobec napływu do nas uchodźców żydów obywateli polskich z Niemiec, rząd tym bardziej stara się na gruncie międzynarodowym o tereny dla osiedlania żydów. Polska pierwsza na terenie międzynarodowym wysunęła zagadnienie emigracji żydowskiej. Palestyna tylko częściowo zaspokoi potrzeby i dlatego rząd nie ustaje w dążeniu do znalezienia innych terenów. Rząd stara się, aby rozwiązanie sprawy żydowskiej nie było opóźnione żadnym hamulcem, którego usunięcie zależne jest od rządu.

W SPRAWIE AMNESTJI premier dał odpowiedź w Sejmie na interpelację pos. Putka, że rząd nie zamierza wystąpić z wnioskiem, nie widząc podstaw do amnestii, w szczególności „co do osób, które nie poddały się skutkom wyroków sądów Rzplitej". Zdaniem rządu nie jest też na czasie zniesienie „miejsca odosobnienia" (Berezy).

O AMNESTJI DLA WITOSA mówi nowa interpelacja poselska w Sejmie do prezesa Rady ministrów. Mianowicie zgłosił ją ks. dr Lubelski. Od kilku lat — mówi ona — milionowe rzesze ludu zorganizowane w Stronnictwie Ludowym, w tysiącach uchwał proszą usilnie najwyższe czynniki w państwie o amnestję dla Witosa i towarzyszy skazanych w t. zw. procesie brzeskim. Potrzebę tej amnestji uznają najwybitniejsi ludzie nie wspólnego nie mający ze Stronnictwem Ludowym. Sprawa ta jest od wielu lat głównym źródłem fermentu na wsi, przyczyną rozgoryczenia mas chłopskich i ich politycznego radykalizmu. Masy te nie mogą zrozumieć, że tylu zbrodniarzy i wrogów państwa uzyskało amnestję, a one nie mogą się doprosić amnestii dla tego, który jest ich przywódcą i który jako trzykrotny premier, szef rządu obrony narodowej z 1920 r. i budziciel obowiązków wobec państwa wśród rzesz włościańskich, tak wybitną rolę odegrał w odrodzeniu Polski, za co otrzymał najwyższe odznaczenie. Jest powszechne mniemanie, że jego powrót do kraju uspokoi rozgoryczoną wieś polską i przyczyni się do prawdziwego zjednoczenia narodu i ściślejszego związania mas chłopskich z państwem, co w dzisiejszej chwili, kiedy cały naród może być wezwany do obrony granic, jest koniecznością, zwłaszcza, że masy chłopskie stanowią źródło tężyzny narodu. Ucieczka Witosa za granicę spowodowana była obawą przed podobnym traktowaniem jak w więzieniu w Brześciu, a wchodziła w grę godność urzędów, które w Polsce piastował. Jeżeli idzie o karę za winy, to więzienie brzeskie i 5-letni pobyt za granicą zdala od Ojczyzny należy uznać za karę wyższą, niż mu sąd wymierzył. Dalsze odmawianie amnestii będzie wywoływało dalsze poczucie krzywdy moralnej, co się nie zgadza z interesem państwa.

W SPRAWIE RUSI PODKARPACKIEJ odpowiedź min. Becka na interpelację pos. Dudzińskiego brzmi: „Rządowi znane są dążenia rządu węgierskiego do odzyskania Rusi Podkarpackiej i utworzenia w ten sposób wspólnej granicy z Polską. Jak długo rząd węgierski będzie aktywnie wysuwał to zagadnienie, liczyć może zawsze na życzliwe stanowisko Polski w sprawie tych pretensyj. Rząd polski w obecnym stanie rzeczy nie zgłasza żadnych pretensyj terytorialnych w stosunku do Czechosłowacji. Rząd obserwuje rozwój wypadków na południowym stoku Karpat i gdyby sytuacja tam wytworzona miała w czymkolwiek zagrażać interesom Polski, poważnie odpowiednie kroki dla usunięcia tej groźby".

SEJM PRZYJĄŁ PROJEKT USTAWY o samoistnym podatku wyrównawczym dla gmin wiejskich, który w ich dochodach odgrywa ważną rolę, pocem radzono nad projektem ustawy o zespoleniu samorządu szkolnego z samorządem terytorialnym. Dyskusję wywołała sprawa, czy do komisyj oświatowych mają wchodzić przedstawiciele wyznań. Ks. Lubelski przypomniał, że nawet w czasach zaborczych do Rad szkolnych wchodzili przedstawiciele Kościoła, żąda więc, by i tu wchodził delegat odnośnej Kurii biskupiej, ale poprawka jego nie została poddana pod głosowanie i Sejm przyjął całość ustawy w brzmieniu komisji, odrzuciwszy poprawki w sprawie udziału przedstawicieli wyznań w Komisji oświatowej.

Co nam piszą

„OPŁATEK" ORGANIZACYJ KATOLICKICH W MOGILANACH.

W niedzielę wieczorem 15 stycznia br. odbyła się piękna i rzewna uroczystość „opłatka" w Mogilanach. W sali parafialnej zebrała się młodzież z KSMm., KSMż., kobiety z KSK, mężczyźni z Ch. Z. Z. i zaproszeni goście z p. wójtem Józefem Choralikiem i t. d.

Po przywitaniu obecnych przez prezesa Ch. Z. Z. Szymona Srokę i po przemowach miejscowego ks. Proboszcza i ks. Katechety i wójta J. Choralika, wieczór upłynął miło przy skromnym posiłku wśród deklamacyj, wygłoszonych przez druhów KSMM i wśród śpiewu staropolskich kolęd.

„Opłatek" przyczynił się do zacieśnienia węzłów przyjaźni i miłości między członkami katolickich organizacyj i **zachęcił obecnych do dalszej pracy** pod sztandarem katolickim. — Aż serce rośnie, gdy się widzi, że z każdym dniem rosną szeregi katolickich organizacyj. A najradośniejszym zdarzeniem i obrazem zupełnie nowym z minionego „opłatka" jest to, ze wśród obecnych widzieliśmy wielu mężczyzn i kobiet (murarzy, robotników itd.), którzy dawniej byli gorącymi zwolennikami czerwonego sztandaru. Ale łuska spada zaślepionym i obałamuconym z oczu. Nie chcą iść na pasku socjalistyczno-żydowskim. — Coraz liczniejsze szeregi młodzieży, niewiast, mężczyzn, murarzy, robotników, chłopów staje pod chrześcijańskim sztandarem.

Tak więc nie krzykiem i żalami, ale **pozytywną pracą idziemy naprzód.** Chrześcijański Związek Zawodowy w Mogilanach otacza opieką robotników, wyszukuje im pracę, broni ich przed wyzyskiem. Nic więc dziwnego, że rosną szeregi Ch. Z. Z., że zmienia się opinia, że wszyscy się przekonują, że lepsze „jutro" zapewni sobie robotnik, gdy będzie stawał w organizacjach katolickich.

Niedzielna uroczystość „opłatka" przekonała też wszystkich obecnych, że stara **sala parafialna okazuje się za ciasna** i że nie może już pomieścić członków wzrastających organizacyj katolickich. — Staje się więc coraz bardziej naglącą sprawa **budowy nowego „domu katolickiego"** z obszerną salą na zebrania organizacyj katolickich.

(Uczestnik).

Z JORDANOWA

W dniu 15 b. m. staraniem P. A. K. odbył się wspólny Opłatek z udziałem uczestników z całej parafii Jordanowskiej w liczbie około 400 osób. Piękna duża sala magistracka nie mogła pomieścić wszystkich i musiano jeszcze zająć sąsiednie sale. Program Opłatka: zagaił prezes P. A. K. Tadeusz Frytrze, przemawiali ks. kanonik Sławiński, burmistrz Jordanowa dr Szubert, radca Holda i prezes K. S. M. M. Maciaszek Jan. — Druhny z Jordanowa odegrały sztuczkę p. t.: „Noc Sylwestrowa"; było nadto parę monologów i deklamacyj. Następnie odśpiewano szereg kolęd przy herbatce i posiłku. — W podniosłym nastroju spędziliśmy kilka godzin i nabraliśmy otuchy do dalszej pracy na terenie jordanowskim z wiarą w lepsze jutro dla dobra wszystkich. — Wśród uczestników widzieliśmy Duchowieństwo, inteligencję, przedstawicieli wszystkich organizacyj katolickich, charytatywnych i zawodowych Ch. Z. Z. Ta wspólna uroczystość przyczyni się zapewne w dużym stopniu do powiększenia szeregów A. K. w jordanowskim pod względem ilościowym, jak i jakościowym, czego z całego serca życzę

(Dh. M. J.).

Z KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ

W III-im zakonie św. Franciszka z siedzibą przy klasztorze oo. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej odbył się 15 stycznia przy szczelnie wypełnionej sali, tradycyjny opłatek, urządzony po raz pierwszy od założenia tegoż zakonu, staraniem członków p. Marii Gruszeckiej, p. Franciszki Gładysz, p. Anieli Ryba, p. Magdaleny Baran i p. Anieli Augustynakowej. Zebranie zaszczycili swą obecnością m. in.: o. dyrektor Florian, o. Filganty i p. asesorowa Julia Bałuk. Uroczystość zagaił o. dyrektor Florian. — Na zakończenie odegrano sztukę p. t. „Róże św. Elżbiety" przez tutejsze Koło Amatorskie.

PARAFIA RABA WYŻNA — WIEŚ BIELANKA

Dotąd cicho było w naszej wsi i nikt jej nie znał, prócz najbliższych sąsiadów. Wioska nasza nie wielka, ma około 50 domów i spokojny lud, pracujący na roli. Dopiero teraz, gdy otrzymaliśmy nowych kierowników szkoły, zaczął się ruch. Pan kierownik i pani nauczycielka okazali nam dużo serca i chęci do pracy poza szkołą. Założyliśmy więc w listopadzie ub. roku Katolickie Stowarzyszenia

To i owo z Krakowa...

TRAMWAJ KRAKOWSKI rozbudowuje się wcale dobrze. Powstały nowe linie, przedłużono inne. Tak np. linia Cmentarz R. — Bronowice, wynosi 8.500 m. Inna: Dworzec T. — Bonarka prawie 7.000 m. Przy „dwójce" zauważyliśmy nowe wozy — przyczepki.

— Skąd te wozy? — pytam tramwajarza znajomego.

— Ze Sanoka. 40.000 zł. każdy — słyszę odpowiedź.

— Czy to już wszystko? — bo słyszałem, że wozów ma być więcej.

— Owszem, przyjdzie jeszcze 18 wozów ze silnikami, lecz te już będą droższe, bo po 60.000 zł. każdy.

Wyrób polski. Wozy rzeczywiście wygodne, na podwójnych resorach, w stosunku do starych, możnaby je nazwać nawet eleganckie i komfortowe. Szkoda tylko, że bilety tramwajowe w Krakowie są ciągle jeszcze za drogie. Na początek należałoby wprowadzić przynajmniej taką zmianę, by bilet bez przesiadania kosztował 20 gr., a nie 25 gr., jak dotąd.

SOCJALIŚCI NA PRZEDMIEŚCIACH pracują intensywnie nad pozyskaniem dzieci szkolnych do „Czerwonego harcerza", choć na to nie pozwala ustawa szkolna. Nie udaje się im jednak to „łowienie". Nawet gazeta Cz. H. p. t. „Gromada" jakoś się nie chce rozchodzić. Skarży się „Naprzód", że gazetka boryka się z brakiem funduszów; dodajmy, że i z brakiem czytelników! Ludziom się oczy otwierają!

Jeden z uczniów szkoły powszechnej, 9-letni chłopiec, wciągnięty do Cz. H., zapisywał „wykłady" w zeszyciku. Na pierwszej stronicy tak zanotował: „Celem Cz. H. jest (tu słowo opuszczone) na świadomego robotnika socjalizmu bojowego". — Zaraz na pierwszym zebraniu dowiedziało się, ledwie od ziemi dorosłe biedactwo, że trzeba bić!

Dzięki Bogu dzieci zrozumiały, że tam, gdzie nie słyszą o Bogu gdzie głosi się walkę klasową, zamiast miłości Boga i ludzi, że tam, gdzie nie widzą krzyża z Boskim Nauczycielem, jest źle i gromadnie stamtąd uciekają.

ŻYDOWSKI „NOWY DZIENNIK" skarży się, że Niemcy żądają od zagranicznych żydów i obcych społeczeństw kapitałów, by mogli wydalić od siebie żydów, którzy tak bardzo prześladowani są w Niemczech. „Naprzód" nazywa to cynizmem, godnym Niemców! Tymczasem, co się dzieje w Polsce? Propaguje się wśród żydów budowę państwa żydowskiego w Palestynie. Nawet zbiera się już na tę imprezę pieniądze od żydów większych miast w Polsce. Tylko, że oni nie wszyscy chcą płacić! W takim np. Krakowie na 60.000 żydów płaci zaledwie 1.300, t. j. 2%. Poprostu heca! Innymi słowy: Zbudujcie nam Polacy państwo — to się wyniesiemy! Takiego postępowania żydzi w Polsce nie nazywają cynizmem godnym żydów! A w bankach, kasach, na gieldach pochowane tysiące złotych zarobionych na polskim rolniku, robotniku i urzędniku, którzy dobrowolnie napychają kieszenie żydowskie, zamiast popierać kupców polskich, a żydów ustawą z Polski wyprosić!

W KINIE „ŚWIT" wyświetlił swój film i barwnie opowiedział swą podróż na wyspę „Kościuszki" geograf p. Jarosz. Zapełniona sala młodzieżą szkół powszechnych przyjmowała zajmujący wykład i film z wielkim zadowoleniem i hucznymi oklaskami, zwłaszcza w chwili, gdy we filmie widziała autora zatykającego polską chorągiew na szczycie góry najwyższej na wyspie Kościuszki. Nadto emocjonowała się młodzież na widok wspaniałych lodowców, gór, wodospadów, a zwłaszcza wspaniałej roślinności i życia zwierząt, pozostających na wolności. Podkreślanie przez autora, że zwierzęta bez powodu nie czynią krzywdy człowiekowi i że trzeba je kochać i ochraniać, było momentem wychowawczym. Seans trwający półtorej godziny, minął szybko, jak kwadrans! — Oby więcej takich filmów karmiło umysły i serca naszej młodzieży!

W „SOKOLE" PODGÓRSKIM odbywają się co niedzielę dancingi dla młodzieży gimnazjalnej i akademickiej. Żąda się przy wstępie zaproszeń. — Powiedzmy, że tam wszystko w porządku. Że nie brak opieki należytej, że młodzież nie pije wódki, że po ciemnych kątach budynku nic złego się nie dzieje, że tańce są przyzwoite itd. itd.

Ale powiedzmy szczerze: czy to ma być jedyny program czynności wychowawczej młodzieży przez tak wielce zasłużoną instytucję, jak „Sokół"? Co niedzielę: d a n c i n g i !

Czy dancingi mogą zastąpić dawne popisy gimnastyczne, dawne obchody patriotyczne, chóry, przedstawienia, wykłady, które uczyły cenić czas i poświęcać go dla dobra Polski? Które kształtowały mocne charaktery zdolne do walki z wrogiem Boga i Ojczyzny? Czyżby „Sokół" zrezygnował z pracy twórczej? Nie chcę wierzyć!

NIEKTÓRE KOŚCIOŁY KRAKOWSKIE mają zewnętrzne ściany przy wejściu oblepione różnymi afiszami, nie mówiąc już o klepsydrach. Widok to tak przykry, nieestetyczny, że aż czasem obrzydliwy! Cóżby szkodziło zawiesić na murze jedną tablicę na ogłoszenia kościelne? Czy ściany przy wejściu do świątyń, zewnętrzne filary i t. d. mają koniecznie przypominać kioski? Na „prowincji" nie pozwolono by na coś podobnego.

St. L.

Młodzieży Żeńskiej i Męskiej i od tej chwili zaczęła się cicha i systematyczna w naszych kółkach praca. Państwo kierownicy pracy mają dość, bo trzeba okrzesywać te surowe głazy, ale zapłaci im za to nasza wdzięczność.

15. stycznia b. r. urządziłyśmy wspólny opłatek, na który zaprosiłyśmy naszych rodziców i druhów. Zaszczycili też nasz opłatek swą obecnością ks. katecheta St. Kądziołka, p. W. Głowińska z Raby Wyżnej i państwo kierownikowie Koniorowie. Przed łamaniem się opłatkiem było zebranie, które rozpoczęłyśmy naszą ukochaną pieśnią „My chcemy Boga“, a treściwy referat „Z opłatkiem“ wygłosiła druhna sekretarka A. Bielakówna. Następnie druhny wygłosiły kilka pięknych okolicznościowych wierszy i śpiewały wyćwiczone przez p. Kierownikową kolędy, potem ks. Katecheta złożył nam wszystkim życzenia owocnej pracy. Łamaliśmy się wszyscy wspólnie opłatkiem, jak jedna rodzina, życząc sobie wzajemnie błogosławieństwa Bożego w dalszej pracy. — Podwieczorek i zabawa zakończyły tę miłą niedzielę, która dodała nam dużo otuchy do dalszej pracy nad urabianiem naszych dusz. (Uczestniczka).

Z K. S. M. Ż. IM. BŁOG. KINGI W KRAKOWIE.

K. S. M. Ż. im. błog. Kingi w Krakowie urządziło dnia 15. I. w Sali Niebieskiej tradycyjny „Opłatek“. W uroczystości tej wzięły udział: były Asystent ks. mgr. Grodecki, p. Dyr. Orłowska, p. dyr. Pawłowska, p. Merunowiczówna, p. Wenke, p. Sadowska oraz druhny z okręgu krakowskiego, przebywające w tym czasie w Krakowie na kursie oświatowym. Pani Dyr. Orłowska wygłosiła krótkie przemówienie do wszystkich zebranych gości, życząc druhnom wiele szczęścia i zbożnej pracy w organizacji, poczem nastąpiło tradycyjne łamanie się opłatkiem, następnie ks. Grodecki mówił o „Organizacji jako rodzinie“. W trakcie uroczystości druhny z K. S. M. Ż. im. błog. Kingi wykonały obrazek p. t. „Przyszła na ziemię Boża Dziecina“, krakowiaka stylizowanego, deklamację zbiorową i deklamację p. t. „Z opłatkiem do Cię idę“. Druhny z Białego Dunajca wykonały taniec góralski a jedna z nich wygłosiła monolog organizacyjny. Następnie druhny przy oświetlonej choince odśpiewały staropolskie kolędy, oraz różne pieśni organizacyjne. Przez cały czas panował nastrój bardzo miły, twarze druhen jaśniały pogodą i weselem, a miłość zespoliła serca druhen w jedną ogromną rodzinę. — „Opłatek“ ten zostawił w sercach druhen niezatarte wspomnienie.

Oto mapa Hiszpanii, na której przestrzenie zakreskowane stanowiące zaledwie jedną trzecią państwa, zajęte są jeszcze przez czerwonych w okolicy Madrytu i Barcelony. Obecnie już z każdą godziną kurczy się coraz hardziej stan posiadania rządu czerwonego i mapa ta z każdym dniem zmienia się pod wpływem zwycięskiego pochodu wojsk narodowych gen. Franco na wschód ku brzegom morza Śródziemnego. Jego armia zbliża się już do Barcelony, która padnie zapewne lada godzina, mimo silnego oporu. A wówczas nastanie kres krwawej wojnie domowej na ziemi hiszpańskiej.





W dniach 3—17 stycznia b. r. odbył się w Krakowie kurs organizacyjno-oświatowy dla przodownic K. S. M. Ż. Druhen uczestniczyło 50 z 45 oddziałów. Prace teoretyczne objęły 68 godzin fachowych, wykładów, zajęcia praktyczne i rozrywki 30 godzin. — Kurs udał się b. dobrze, nastrój w pracy był poważny, w rozrywkach i urozmaiceniach wesoły. Kurs raczyli odwiedzić: Książę Metropolita Sapieha i Ks. Biskup Rospond. Na zdjęciu wśród uczestników kursu widzimy dyrektorkę K. S. M. Ż. p. Orłowską, oraz p. p. instruktorki: Sadowską i Wenke.

Z Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego

57.473 OBIADÓW, a w tym 16.283 dla inteligencji wydał bezpłatnie Krak. Arcybiskupi Komitet Ratunkowy od jesieni do dnia 10. stycznia 1939 r. I w tym roku, tradycyjnym zwyczajem, odbędzie się w ciągu MIESIĄCA LUTEGO, na cele Arcyb. Komitetu Ratunkowego ZBIÓRKA MIESZKANIOWA i po lokalach przez pp. Kwestarki i Kwestarzy, opatrzonych legitymacjami Komitetu, które to na żądanie okazać muszą. Fundusze nasze, będąc bliskie wyczerpania, wielką nadzieję pokładamy w tej zbiórce, że pozwoli nam przeciągnąć naszą akcję przynajmniej do Wielkanocy. — Ofiary można nadal składać za pośrednictwem katol. pism, w biurze Komitetu: Straszewskiego 18, parter, codziennie od 10—12, w Związku „Caritas“ Mały Rynek i na konto PKO. 405.825.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

A. B. w Rabie Wyżnej. Korespondencja nadesłana z 2 i pół miesięcznym opóźnieniem, dlatego nie możemy zamieścić. Polecamy się pamięci na przyszłość, ale prosimy pisać zaraz po zdarzeniu, które się chce opisać.

ZAWIADOMIENIA

Wieczór Kolendowy. W poniedziałek, 30 stycznia o godz. 18-tej w sali Kongregacji Pań Dzieci Marii pl. Jabłonowskich 3, I. p. odbędzie się, „Wieczór Kolendowy“ w wykonaniu chóru kościelnego „Muza“, pod kierunkiem p. Włodzimierza Malika. Na program złożą się kolendy w wykonaniu chóru męskiego i mieszanego.

Polską Kolendę współczesną i dawną odtworzy ceniony przez społeczeństwo krakowskie Chór Księży Jezuitów przy ul. Kopernika na jedynym Wieczorze Kolęd, który odbędzie się dnia 31 stycznia b. r. w sali teatralnej Związku Młodzieży P. i R.: Skarbowa 2 — w towarzystwie orkiestry Związkowej pod batutą prof. A. Kopycińskiego. Początek punktualnie o godz 19; bilety wcześniej do nabycia w firmie W. Truszkowski — Sukiennice.

SZOPKA KRAKOWSKA W T. S. L. — IV Koło T. S. L. im. A. Asnyka urządza w niedzielę 29 stycznia w sali przy ul. św. Anny L. 5, III p. Szopkę Krakowską według oryginalnego tekstu zaadaptowanego przez dyr. T. Seweryna. Początek o godz. 4 popoł. Wstęp dla dorosłych 30 gr., dla dzieci 15 gr.

Zebranie członków Powiatowego Towarzystwa Pszczelarskiego z odczytem odbędzie się w niedzielę, dnia 29 b. m. o godz. 10-tej przy ul. św. Jana 20, I. p. Uprasza się P. T. członków o przybycie.

Z Polski

NA PODLASIU podczas prześladowań unitów w siedleckim z 1874 w wyniku rzezi w Pratulinie oddało życie za Wiarę świętą 13 unitów. Obecnie w Janowie Podlaskim rozpoczęto badania wstępne w procesie kanonicznym w sprawie zamierzonej beatyfikacji męczenników. Badania te prowadzi z urzędu Ks. Biskup Przeździecki, ordynariusz diecezji podlaskiej. Nazwiska męczenników z Pratulina są następujące: Jan Andrzejuk z Derła, Konstanty Bojko z Zaczopek, Łukasz Bojko z Łęgów, Franciszek Ignacy z Derła, Filip Giryluk z Zaczopek, Maksym Hawryluk z Derla, Mikita Hryziuk z Zaczopek, Daniel Karmasz z Łęgów, Wincenty Lewoniuk z Pratulina, Konstanty Łukaszuk z Pratulina, Bartłomiej Osypiuk z Bohukał, Misław Wawrysuk z Olszyny, Wasiuk czyli Tomaszuk z Zaczopek.

KOMISJA PRASOWA Episkopatu Polski powołała do życia podkomisje: prasową pod przewodem ks. bpa Adamskiego, radiową pod przewodem ks. arcybp. Galla i filmową pod przewodem ks. bpa Gawliny. Jako rzeczoznawców zaproszono księży: Kaczyńskiego, Jachimowskiego i Mościckiego.

ZJAZD EUCHARYSTYCZNY z polskiego wybrzeża urządza Akcja Katolicka w Gdyni w dniach 12—14 maja. Pierwszego dnia narady toczyć się będą nad sprawami rodziny, drugi dzień poświęci się sprawom młodzieży, trzeci zagadnieniom społeczno-robotniczym.

MŁODZIEŻ ŻEŃSKA szkół średnich w Warszawie urządziła 22 bm. w kościele św. Krzyża nabożeństwo dla uproszenia o przyspieszenie beatyfikacji Królowej Jadwigi. Mszę św. celebrował ks. biskup Szlagowski, kazanie miał dominikanin o. Czyrny. Ze sztandarami masowo uczestniczyły w nabożeństwie szkoły żeńskie i wszelkie organizacje katolickiej młodzieży żeńskiej.

W GRÓJCU pod Warszawą stanie pomnik ks. Piotra Skargi, który tam się urodził. Ofiary na ten cel komitet miejscowy zbiera z całego kraju (konto P. K. O. 81.161).

W KOPCU POD CZĘSTOCHOWĄ należącym do XX. Salezjanów, na terenie parafii Biała Górna (78 ha ziemi z dworem, młynem i wielkimi stawami) otwarto przy poparciu ks. biskupa Kubiny Katolicki Uniwersytet Ludowy. Pierwszy kurs obliczono na 6 tygodni. Wykładają sekretarze generalni K. S. M. M., oraz Salezjanie, przedmioty następujące: Religia, Akcja Katolicka, Katolicka nauka społeczna, Polska współczesna, Prawa obywatelskie, Formy towarzyskie, Zasady higieny i ratownictwa, Śpiew i muzyka, Organizacja przedstawień i wieczornic, Buchalteria i korespondencja rolnicza, Hodowla inwentarza i weterynaria, Sadownictwo, warzywnictwo, pszczelnictwo.

WIELKOPOLANIE brali udział w pamiętnym rozbrajaniu okupantów niemieckich w Warszawie 11 listopada 1918. Hold ich bohaterstwu złożyła obecnie Warszawa. Jednym z punktów uroczystości był pochód dawnych powstańców wielkopolskich prowadzonych przez wojewodę poznańskiego Bociańskiego pod mieszkanie marsz Śmigłego-Rydza, który na przemówienie wojewody odpowiedział w słowach serdecznych. „Jako zwycięzcy powstańcy — mówił — staliście się triumfującymi żołnierzami Niepodległości Polski. Złączyliście w sobie dwie epoki: legendą opromienioną epokę powstańczą i realną, a tak dostojną epokę suwerennej Polski, która coraz umiejętniej się rządzi, która zna swe prawa i która swych praw dochodzić i bronić skutecznie potrafi". — W czasie akademii ku czci powstańców wielkopolskich wojewoda Bociański złożył hołd matce włościance poznańskiej, która straciwszy 2 synów w wojnie światowej, posłała trzeciego już jedynaka na bój o sprawę Ojczyzny. Walczyleś — mówiła mu — za rzecz cudzą, teraz idź spełnić obowiązek wobec Polski, a potem wypoczniesz. Syn poszedł do powstania i nie wrócił. Oddał życie za Polskę, posłuszny matce-patriotce.

HARCERSTWO obchodzi 20-tą rocznicę zgonu Andrzeja Małkowskiego, który był właściwym twórcą tego ruchu w Polsce, przeszczepiwszy go z Anglii, gdzie skauting stworzył generał Baden-Powel, ale nadawszy mu charakter polski. Pierwsze drużyny tworzył na gruncie lwowskim i we Lwowie wydał w 1911 pierwszy podręcznik skautowy w języku polskim. Małkowski zginął tragicznie na okręcie francuskim, wysadzonym w powietrze, gdy z misją od gen. Hallera z Paryża udał się do Odessy.

PROF. WOJCIECH ŚWIĘTOSŁAWSKI minister oświaty, obchodził w tych dniach 30-lecie pracy naukowej jako znakomity uczony na polu chemii, znany również w naukowym świecie za granicą. Obchód odbył się na Zamku królewskim w Warszawie z udziałem P. Prezydenta Mościckiego, którego jest uczniem. Na czele komitetu jubileuszowego stał prof. Kutrzeba z Krakowa.

Z 50 TYSIĄCAMI podpisów memoriał złożyli nauczyciele premierowi dla zobrazowania groźnego stanu w kraju oświaty.

NIGDZIE W EUROPIE na jednego nauczyciela nie przypada w klasie aż 61 uczni, a tak bywa w wielu szkołach powszechnych w Polsce, co utrudnia pracę wychowawcy, źle wpływa na postępy nauki i stan zdrowia uczni i nauczycieli.

MIN. RIBENTROPP, którego wizyta zapowiedziana jest w Warszawie na dni najbliższe, będzie z min. Beckiem, zdaniem polityków zagranicznych omawiał sprawy następujące: Stosunek Polski do Sowietów oraz stosunek Polski do Niemiec w związku z ich polityką wobec Moskwy, sojusze Polski z Francją i Rumunią, stosunek Polski do współpracy włosko-niemieckiej w Europie południowo-wschodniej i wreszcie stosunek Polski do pozaeuropejskich żądań Włoch i Niemiec.

W PREZYDIUM Rady Ministrów dotychczasowy dyrektor biura prezydialnego Brzozowski został mianowany podsekretarzem stanu i nadal w tym biurze będzie urzędował.

WICEMINISTREM opieki społecznej został dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego Garbusiński na miejsce Jastrzębskiego, który zostaje przeniesiony do prezydium Rady ministrów na wiceministra do spraw planowania i kontroli cen. Jest to urząd nowy.

URZĘDNICY państwowi domagają się przywrócenia dodatków rodzinnych po 30 zł. miesięcznie na każde dziecko i przyznania urzędnikowi wstępującemu w związek małżeński jednorazowej zapomogi w wysokości półtora pensji. Nadto organizacje urzędnicze starają się o zrównanie w prawach urzędników kontraktowych z etatowymi.

ZJAZD LITERATÓW polskich z całej Rzplitej ma się odbyć na Zaolziu w drugiej połowie lutego.

NA POWIEŚĆ KATOLICKĄ ogłosił przed rokiem Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w Poznaniu konkurs, którego plon jednak nie odpowiadał celowi i sąd z 60 nadesłanych wybrał tylko jedną sztukę historyczną „Ottonowa obietnica", której autor Jan Dobraczyński z Warszawy otrzymał drugą nagrodę.

GDYNIA, pomimo, że tak świetnie się rozwija, nie ma jeszcze własnego teatru, którego takie wielkie miasto potrzebuje nieodzownie. Obecnie po odczycie dyr. Trzcińskiego na ten temat, społeczeństwo gdyńskie z zapałem zabrało się do stworzenia swojego teatru.

„CARITAS" w Warszawie w poszukiwaniu źródeł dochodów na cele pomocy ubogim, zorganizowała przed rokiem zbiórkę odpadków, papieru, szmat, żelastwa, szkła i t. p., które w odpowiednich magazynach segreguje i odsprzedaje. Wystarczy dać znać pisemnie czy telefonicznie do ich centrali, a zaraz zgłosi się upoważniony wysłaniec do zabrania rzeczy niepotrzebnych, a przynoszących dochody w akcji miłosierdzia. Zatrudnia się w tej akcji chłopców osieroconych. Po mieście kursują samochody ciężarowe i wózki rowerowe utrzymywane przez Caritas dla zbiórki odpadków. A możeby za przykładem stolicy pomyślano o tym i gdzie indziej.

POLACY ZA GRANICĄ zazwyczaj bardzo mało wiedzą o książce polskiej. To też informować ich będzie teraz umyślny biuletyn wydawany przez światowy Związek Polaków, który obecnie utworzył wędrowną wystawę propagandową książki polskiej, przeznaczoną dla licznych ośrodków wychodźtwa polskiego, rozrzuconych po całym świecie, i przewozić je będzie od jednego skupiska polskiego do drugiego. Pokaz takiej wystawy dano w Warszawie. Urządzona jest w sposób jasny nie według nazwisk pisarzy, tylko na podstawie wspólnoty tematów, jak: Piękno ziemi polskiej, Polska na morzu, Podróżnicy polscy, Religia, Szkolnictwo zawodowe, Praca społeczna, Rzemiosło, Spółdzielczość i t. p.

OKULISTÓW brak w Polsce, bo średnio na jednego lekarza okulistę przypada 100 tys. mieszkańców. Obecnie praktykuje ich 335 w 92 miejscowościach. Przeważnie na jedno miasto wypada jeden okulista, a tylko w kilku największych miastach jest ich więcej: w Poznaniu 12, w Wilnie i Łodzi po 17, w Krakowie 20, we Lwowie 23, w Warszawie 97.

NIEMCY W POLSCE przedłożyli premierowi Składkowskiemu memoriał o położeniu ich mniejszości w naszym kraju.

W SPRAWIE NOWAKA, mordercy ks. Streicha nadeszła do sądu w Poznaniu odpowiedź, że P. Prezydent nie skorzystał z prawa ułaskawienia skazańca.

WÓJT gminy Drohomirczany w pow. stanisławowskim, został zarejestrowany jako milionowy abonent Polskiego Radia i otrzymał premię 4 tys. zł.

Z ZAOLZIA wysiedliły władze polskie już 500 Czechów za karę z powodu powtarzania się napadów bojówek na żołnierzy i policjantów polskich.

ZNIESIONY ma być samorząd szkolny obejmujący opiekę szkolną, dozór szkolny i powiatową Radę szkolną, a natomiast projektuje się utworzenie specjalnych komisyj oświatowych gminnych, wiejskich, miejskich i powiatowych.

ZMIANY GRANIC wejdą w życie od 1. IV. w województwach: warszawskim, łódzkim i kieleckim. Z warszawskiego do woj. łódzkiego przejdą powiaty kutnowski, skierniewicki i rawsko-mazowiecki. Z kieleckiego do woj. warszawskiego przejdzie powiat opoczyński.

W PORZE NOCNEJ nieraz lekarz wezwany do chorego odmawia przybycia, na co żalą się władzom pacjenci. Obecnie ministerstwo opieki społecznej opracowuje przepisy regulujące te sprawy.

BARBARZYŃSKIE obrzucanie kamieniami pociągów kolejowych w biegu, o czym już pisaliśmy, przybiera rozmiary większe, niż przypuszczano. Cyfry, jakie kolej podaje, są nie do uwierzenia. Wypadki te zdarzające się także nocami, dają do myślenia, że to dzieło nie tylko pastuchów wiejskich. W ciągu pół roku wybito szyb w wagonach w drodze w obrębie dyrekcji warszawskiej 220, wileńskiej 46, radomskiej 14, lwowskiej 12, krakowskiej 10. Najgorzej sprawa wygląda w okolicach podmiejskich Warszawy, gdzie kamieniami wali się także w lokomotywy.

NIEBYWAŁĄ jak na jeden dzień cyfrę zgonów zarejestrowano w Wilnie: 80.

PRZY ROBOTACH publicznych, dzięki łagodnej zimie, 30 proc. robotników sezonowych zatrudnionych przez samorządy, pracuje teraz przy naprawach drogowych, wodociągowych i t. d.

Z KOWNA DO WILNA z wiosną zacznie się budowa autostrady.

WSTRZYMANO (w przeddzień warszawskiej wizyty Ribentropa) wydalanie Polaków ze strefy granicznej w Niemczech. W Berlinie podpisano umowę polsko-niemiecką w sprawie żydów obywateli polskich, wysiedlonych do Polski przed 29. X. 1938. Mogą czasowo wrócić do Rzeszy dla likwidacji swych spraw, poczem opuszczając Niemcy będą mogli zabrać majątek ruchomy i kosztowności, ale pieniądze ze sprzedaży nieruchomości muszą wpłacić na specjalne konto bankowe.

MIN. BECK, udzieliwszy wywiadu zagranicznej dziennikarce, oświadczył, że naczelną zasadą polskiej polityki są dobre stosunki z sąsiadami i wierność dla sojuszników, oraz sprzeciwianie się wszelkiej decyzji powziętej bez udziału Polski w sprawach ją obchodzących.

W WIELU MIASTACH odbyły się 22 bm. wybory samorządowe. W Białej do Rady miejskiej 9 mandatów zdobyło Polskie chrześcijańskie zjednoczenie gospod., 9 socjaliści i po 3 Niemcy i żydzi. W Oświęcimiu Polski Blok Katolicki 5, Stron. Narodowe 1, PPS. 6, żydzi 12. W Kętach Blok Chrześć. gospod. 12, Stron. Nar. 1, PPS. 3.

EPIDEMIA tyfusu plamistego, który szerzył się wśród ludności żydowskiej w woj. kieleckim, została opanowana i zaraza już wygasa. Najgorzej było w Chęcinach pod Kielcami, gdzie zanotowano 7 wypadków śmiertelnych. Przez 5 tygodni w ogóle było w kieleckim 137 zachorowań. Jeszcze nie uruchomiono ani szkół ani zatrzymywania się autobusów w Miechowie, Chęcinach i Wodzisławiu.

W KATOWICACH zamknięto żydowską lożę masońską „Concordia“, która tam istniała lat 55 i miała ostatnio 118 członków, własny lokal, bibliotekę.

POD JASŁEM z trudem ugaszono po całej nocy pożar budującego się szybu naftowego, wywołany zapaleniem się gazu ziemnego, a głębokość szybu dochodzi tam do 1300 m.

W SOSNOWCU pożar zniszczył teatr miejski, którego odnawianie potrwa szereg tygodni. Z ognia wyskoczyli z wysokości pierwszego piętra dwaj artyści, z których jeden zwichnął nogę. Gmach był ubezpieczony, ale spłonęły liczne rekwizyty wcale nie asekurowane.

W TORUNIU drukarz Roman Fabiański wyratował z topieli w ciągu paru lat ostatnich już 30 osób, a między nimi i własnego ojca, którego rozpoznał dopiero po wydobyciu go na brzeg Wisły. W tych dniach wyratował chłopców, którzy lekkomyślnie bawili się na krze lodowej i byliby potonęli, gdyby nie pomoc tego bohaterskiego człowieka.

W KAŁUSZU przy kopaniu fundamentów odnaleziono skarb z mnóstwem monet wieku 16-go i w całości przekazano do muzeum pokuckiego w Stanisławowie.

W RADOMIU powstaje wielka fabryka silników samolotowych i samochodowych.

SZYBY W TAKSÓWKACH obowiązkowo będą musiały być z materiału nie kaleczącego przy rozbiciu się. Związek właścicieli autdorożek uzyskał kilkotygodniowe odroczenie terminu tylko dla tych właścicieli, którzy już udowodnią, że sobie zamówili nierozpryskujące się szyby.

NOWY STATEK pasażerski zyska wkrótce flota polska dla obsługi Linii Gdynia—Hawr—Londyn. Zbuduje się w stoczni holenderskiej i będzie obliczony na 270 pasażerów.

Z GDAŃSKA wyemigrowała przeszło połowa żydów w latach ostatnich przeważnie do Azji wschodniej i Mandżukuo. Są to żydzi, którzy do Gdańska przybyli z Niemiec po 1933.

Z Krakowa

KATOLICKIE organizacje akademickie uczciły pamięć swej nieodżałowanej opiekunki i karmicielki, Siostry Samueli Felicjanki przez urządzenie 21 bm. nabożeństwa żałobnego w kościele akademickim.

W 76 ROCZNICĘ Powstania Styczniowego, zarówno w stolicy jak i w całym kraju odbyły się pamiątkowe obchody, w których już tylko po kilku uczestniczyło weteranów z 1863, wymarli bowiem w ostatnich latach bardzo licznie i są okolice Polski, gdzie tych czcigodnych starców żyje zaledwie paru. W Krakowie nabożeństwo za poległych w walkach z Moskalami powstańców odprawił ks. infułat Kulinowski w kościele Mariackim w obecności przedstawicieli władz, poczem złożono wieńce na Rakowicach na mogiłach bojowników za wolność. Wieczorem w teatrze wieczór uroczysty zagaiło przemówienie ks. senatora Machaya. Grano po raz 75 sztukę z życia legionów Piłsudskiego „Gałązkę rozmarynu“ Zygmunta Nowakowskiego.

DR ZYGMUNT NOWAKOWSKI, znany w całym kraju pisarz, a dawny dyrektor Teatru, żalił się w swoim niedzielnym felietonie w „Il. Kurierze Codziennym“ na to, że gdy delegacja Senatu i Sejmu, która do Krakowa przybyła złożyć hołd u trumny Piłsudskiego miała wracać do stolicy, „zamknięto zupełnie dostęp do dworca, a publiczność, zapłaciwszy pełną cenę biletów, np. II kl., musiała przedostawać się do wagonu jakiemiś przesmykami, jakimiś pasażami podziemnymi, omal nie kanałami, posłów zaś i senatorów otoczył kordon policji, strzegąc, by plebs nie otarł się o te selskiny, o te wydry, te tchórze“. W jednym zaś z ustępów felietonu Nowakowski, który tym samym pociągiem wyjeżdżał, wspominał, że widział dygnitarzy pijanych na peronie. W odpowiedzi na ten felieton pojawił się w „IKC.“ komunikat urzędowy zawierający list marszałków Senatu i Sejmu: Miedzińskiego i Makowskiego do premiera oraz list premiera Składkowskiego do nich obu. Marszałkowie szeroko wyjaśniają, że nie było wcale zbiorowego powrotu prezydiów Izb ustawodawczych, a marszałkowie spędziwszy ostatnie godziny pobytu w Krakowie w charakterze prywatnym, na przypominaniu sobie czasów studiów akademickich w tym mieście, przyszli na dworzec „nie czyniąc nikomu przeszkody ni kłopotu“. Zaprzeczają więc treści felietonu. Przytaczając zaś słowa Nowakowskiego o „pijaniusieńkich jegomościach“ i „dygnitarzach w kij zalanych“, piszą: „nie będziemy się nad tym oszczerstwem rozwodzić“. Sprawa nabrała rozgłosu, był to bowiem pierwszy wypadek, że rząd skorzystał z nowego dekretu prasowego, który zmusza czasopismo do wydrukowania do 500 wierszy zawierającego komunikatu premiera. Związki dziennikarzy radzą nad tym, widząc pokrzywdzenie praw prasy. Odpowiedź Nowakowskiego na list marszałków uległa konfiskacie. Na jego prośbę, by osoby, które były owego dnia na dworcu, podały mu swe spostrzeżenia, odebrał mnóstwo listów. Opinia publiczna tedy czeka na dalszy ciąg tej sprawy.

NA BUDOWĘ Muzeum Narodowego, jak w poprzednich latach, Pan Prezydent Rzplitej z okazji nowego roku ofiarował 500 zł.

NA UTWÓR DRAMATYCZNY dla młodzieży w wieku od lat 15 do 19, na temat dowolny, ogłosiło konkurs Kuratorium szkolne w Krakowie z terminem do 1. VI. Rodzaj sztuki dowolny, ale pożądane są utwory poruszające zagadnienia współczesne. Na nagrody przeznaczono łącznie sumę 3000 zł. Sztuki nagrodzone wejdą na repertuar Teatru Miejskiego w Krakowie.

NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM docent chrześcijańskiej filozofii ks. dr. Jan Salamucha, mianowany został profesorem nadzwyczajnym.

SZKOŁA POŁOŻNYCH, która od 1893 r. istniała w Krakowie w szpitalu św. Łazarza, i prowadzona była na wysokim poziomie naukowym, została niespodziewanie przez rząd zwinięta po 45 latach pracy, dostarczywszy krajowi licznych sił fachowych. Świat lekarski bardzo stanowczo zaprotestował przeciw tej nagłej decyzji niczym nie uzasadnionej.

NOWĄ PLACÓWKĘ wiedzy zawodowej otrzyma Kraków w postaci szkoły przysposobienia spółdzielczego z internatem dla młodzieży wiejskiej.

ZASŁUŻONY na polu wychowania fizycznego śp. Zygmunt Wyrobek, em. wizytator szkolny, zmarł w Krakowie w 66 r. ż. Zmarły był członkiem Rady Naukowej Wychowania Fizycznego oraz honorowym członkiem Sokoła krakowskiego i Sokolstwa polskiego w Ameryce.

ZE ŚWIATA LEKARSKIEGO ubył niestrudzony szermierz idei przyrodolecznictwa, śp. dr Stanisław Breyer, którego nazwisko spopularyzowały w całym kraju jego zioła lecznicze. W Krakowie założył swego czasu Ligę Zdrowia do walki z nałogami. Pozostawił wśród licznych pacjentów pamięć prawdziwie dobrego człowieka.

BUDOWA miejskiej hali targowej na Grzegórzkach jest już na ukończeniu, co umożliwi zniesienie miejskich jatek na gruncie dzierżawionym od Dominikanów. Budynek, a raczej mury zasłaniające piękno architektury kościoła i klasztoru zostaną zburzone, a na tym miejscu powstanie ogród połączony z plantami. Jatek nie można było nigdy utrzymać w należytej czystości, to też stanowiły one wylęgarnię zarazków i rozsadnik hodowli szczurów. Zdrowotność miasta wiele zyska na zburzeniu tych jatek.

W URZĘDZIE wojewódzkim naczelnik wydziału komunikacyjno-budowlanego inż. Wąsowski przeszedł na takie samo stanowisko do Łucka, a tamtejszy naczelnik inż. Gordziałkowski objął jego miejsce w Krakowie.

W LISZKACH pod przewodnictwem wojewody Tymińskiego i starosty Łacha odbyła się konferencja działaczy społecznych w sprawie podniesienia kultury wsi. Konferencje takie odbywają się po kolei w różnych miejscowościach ziemi krakowskiej.

W PRUSACH pod Krakowem otwarto w sposób uroczysty 22 bm. w obecności ks. Biskupa Rosponda 6-tygodniowy kurs przodowników K. S. M. męskiej z diecezji krakowskiej.

BEZPŁATNE KĄPIELE natryskowe wydaje kąpielisko miejskie na Podgórzu, ul. Nadwiślańska 4, dla kobiet w czwartek od 8 do 12 i w piątek od 4 do 6-ej, a dla mężczyzn w środę od 4 do 19 i w czwartek od 12 do 16-ej. Mydło i ręcznik należy przynosić z sobą.

CHLEB potaniał o 1 grosz na 1 kg.: żytni 31 gr., razowy 27 gr.

GRYPA nie ustaje, gdyż nienaturalne o tej porze ciepło z ciągłą mgłą wytwarza warunki niezdrowe.

Ze świata

NAGRODĘ POKOJOWĄ Nobla ma podobno dostać Chamberlain za wyratowanie Europy od wojny.

MINISTER BONNET znalazł się w opałach we francuskiej Izbie deputowanych z powodu swej polityki zagranicznej, a najbardziej dokuczał mu poseł Pezet za niedopilnowanie, by sojuszniczka Polska nie oddalała się od Francji na skutek lekceważenia jej. Wtedy min. Bonnet zapewnił parlament, że min. Beck zanim pojechał do Berchtesgaden, powiadomił go, że przyjaźń francusko-polska stanowi jedną z podstaw polityki polskiej. Takie też jest zdanie rządu francuskiego.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ POLSKI w Paryżu uzyskało zgodę prezydenta republiki Lebruna na przyjęcie stanowiska honorowego prezesa.

PREZYDENT republiki i imperium francuskiego — tak miałby się tytułować we Francji każdorazowy prezydent w myśl wniosku złożonego przez prawicę w parlamencie dla zamanifestowania silniejszego związku Francji z jej koloniami zamorskimi, oczywiście ze względu na zakusy włoskie.

NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM flota francuska zaczęła wielkie demonstracyjne manewry, w których udział bierze 80 okrętów eskadr połączonych, atlantyckiej i śródziemnomorskiej. Manewry odbywają się u brzegów Afryki.

W RZYMIE odbyły się wielkie uroczystości z powodu ślubu księżniczki Sabaudzkiej z księciem Ludwikiem Burbon-Parma. Przybyło wielu gości ze spokrewnionych domów panujących, a przyjęcie w pałacu kwirynalskim wydano dla 3000 zaproszonych. Nowożeńców nazajutrz przyjął na audiencji Papież.

AKTY TERRORU zdarzające się masowo w Anglii, okazały się dziełem Irlandczyków. Jeden z zamachów, na szczęście nieudały, skierowany był przeciwko synowi premiera Chamberlaina.

MINISTER CIANO odbył w Jugosławii w imieniu Mussoliniego doniosłe rozmowy polityczne, których wyniki wkrótce dadzą się widzieć. Zbliżył on państwa bałkańskie do osi Rzym-Berlin. Zapewnił sobie ich neutralność na wypadek zatargu na zachodzie Europy. Doprowadził do zbliżenia Jugosławii do Węgier i utorował drogę do polepszenia stosunków Węgier z Rumunią. Nadto przygotował zmianę stosunków handlowych Jugosławii z Włochami. Dawniej Włochy robiły dobre interesy handlowe w tym kraju, lecz ostatnio miejsce ich zajął tam handel niemiecki. Teraz znowu Jugosławia ma dać pierwszeństwo Włochom.

W ANGLII jej były minister aprowizacji z czasów wojny światowej miał odczyt publiczny, w którym twierdził, że na wypadek wojny rząd sam nie poradzi w sprawach aprowizacji ludności, która powinna już teraz gromadzić na ten cel zapasy żywności. Prasa powiada, że takich zapasów nie da się robić na lata, tylko na miesiące, z czego wnosić należy, że Anglia jeszcze w tym roku miałaby być wciągnięta w zawieruchę wojenną w świecie.

ANGLIA uznaje konieczność wprowadzenia u siebie stałej służby wojskowej zamiast dotychczasowego systemu ochotniczego.

W SCHOENBRUNIE, dawnej letniej rezydencji cesarzy austriackich nieopodal Wiednia, pracują teraz w tempie przyspieszonym nad urządzaniem ogrzewania centralnego i łazienek, których Franciszek Józef nie uznawał, kąpiąc się w zwykłej wannie cynowej. Czy to na przyjęcie Hitlera, czy na spotkanie tam z nim Mussoliniego?

NIEMCY HITLEROWSKIE święcą 68 rocznicę ogłoszenia cesarstwa i utworzenia Drugiej Rzeszy, natomiast nie pozwalają obchodzić 80 rocznicy urodzin cesarza Wilhelma. Ogłaszając zakaz obowiązujący wszystkich oficerów oraz rezerwistów i kombatantów, zastrzeżono, że do Dorn może pojechać tylko marsz. Mackensen (zaczął 90 r. ż.) i synowie cesarza.

W GOSPODARCE RZESZY zaszły ważne zmiany: dr Schacht przestał być dyktatorem finansowym, a jego miejsce na stanowisku prezydenta Banku Rzeszy zajął min. Funk. Dr Schacht umiał utrzymywać dobre stosunki gospodarcze z państwami zachodnimi, jego odejście pogorszy handlowe stosunki z Francją, Anglią i Ameryką. On przestrzegał przed ryzykownymy eksperymentami, teraz zaś mówią, że grozi Niemcom inflacja wskutek olbrzymiego wzrostu obiegu marki.

O SCHUSCHNIGU dochodzą wiadomości, że nadal przebywa w siedzibie tajnej policji w Wiedniu, podobno chory nerwowo pod wpływem przeżyć jego dawnych współpracowników.

ZE ŚLĄSKA OPOLSKIEGO i z pogranicza w Prusiech wschodnich wydalają Niemcy dalej działaczy polskich, świeżo wydalili proboszcza w Zabrzu, ks. Madeję. Ze Złotowa donoszą, że wysiedlił landrat tamtejszy zasłużonych dla polskości nauczyciela Biednatowskiego i rolnika Piocha z Rudni oraz Marcina Łangowskiego z Zakrzewia, który już swego czasu był więziony za obronę praw ludu polskiego.

NA PLEBANIACH katolickich w zachodnich prowincjach Niemiec urzędnicy Gestapo odbyli rewizje i badali wszelkie papiery i dokumenty. Czego tam szukali, nie wie nikt, lecz katolicy spodziewają się, że to poprzedza dekret wyzuwający kościoły katolickie w Rzeszy z majątków.

ŚLUBY W NIEMCZECH według nakazu władz mają się odbywać w sposób przepisowy w urzędach stanu cywilnego i bezwarunkowo niczym nie przypominać ceremonii kościelnych przy zawieraniu małżeństwa. Ślub cywilny odbywa się w lokalu przybranym chorągwiami państwowymi, który za najważniejszy przedmiot musi mieć otoczone kwiatami popiersie Hitlera. Urzędnik udzielający ślubu występuje w todze brązowej i po akcie urzędowym ma nowożeńcom wręczyć bony na książki traktujące o życiu rodzinnym według poglądów narodowo-socjalistycznych oraz wskazówki dla pani domu jako gospodyni i kucharki.

W DOMACH w Niemczech zaprowadzone zostaną obowiązkowo aparaty alarmowe, które sygnalizują obecność gazów trujących lub w ogóle jakichś wyziewów.

60-GODZINNY tydzień pracy dla urzędników chce zaprowadzić rząd niemiecki, znosząc 8-godzinny dzień pracy.

CZECHOSŁOWACJA znalazła się już w takiej zależności od Niemiec, że rząd jej robi wszystko według wskazówek z Berlina. Ostatnia wizyta min. Chvalkowskyego u Hitlera była podobno całkiem upokarzająca.

NA WĘGRZECH agitatorzy nowopogaństwa podszywając się pod firmy katolickie, zaczęli szerzyć rasizm. W porę do przeciwdziałania ich propagandzie zabrał się katolicki Związek Ludowy węgierski z rozmachem godnym naśladowania w innych krajach. Dość powiedzieć, że zgromadzenia ludowe ostrzegające ustami najlepszych mówców o niebezpieczeństwie zapowiedziano od razu w 2300 miastach, osadach i wsiach królestwa korony św. Szczepana.

SPOŁECZEŃSTWO JAPOŃSKIE na cele obrony narodowej ofiarowało armii swoje wszystkie klejnoty prywatne. Ze sprzedaży uzyskanych w ten sposób metali szlachetnych zdobyto sumę półtora miliarda franków.

W ROSJI SOWIECKIEJ, jak poinformowało radio watykańskie na zasadzie danych uzyskanych przez Stolicę Apostolską, przebywa obecnie 137 kapłanów katolickich, ale wszyscy znajdują się albo w więzieniu, albo w obozach pracy przymusowej. Dwaj tylko księża cudzoziemcy są na wolności względnej i zajmują się duszpasterstwem, jeden w Moskwie, drugi w Leningradzie.

NA KREMLU pod przewodem samego Stalina radzono, co począć wobec bliskiego upadku Barcelony. Przychodziły na Kreml delegacje komunistów francuskich, angielskich i amerykańskich, lecz wszystkim odpowiedziano, że Moskwa w tej chwili nic pomóc nie może. Grożą Stalinowi komuniści hiszpańscy, że wystąpią z kominternu i wodzem swym obwołają Trockiego.

DLACZEGO Litwinow nie pojechał do Genewy, o tym prasa zagraniczna opowiada teraz sensacyjne rzeczy, jakoby nie wolno mu było opuszczać Sowietów, gdyż jest pod śledztwem skutkiem odkrycia jego korespondencji z bratem, wobec którego źle się wyrażał o Stalinie.

W TRZECH LATACH Stany amerykańskie zbudują sobie 12.000 samolotów bojowych.

CODZIENNIE już słuchać mogą Polacy w obu Amerykach polskich audycyj radiowych dzięki uruchomieniu przez Polskie Radio 6 stacyj krótkofalowych, obok stałych audycyj dla Polaków za granicą nadawanych na długich falach w sobotnie wieczory. Ogromnie to łączy naszych wychodźców z Ojczyzną.

KOLENDY POLSKIE, które tak podobały się Anglikom i Francuzom, gdy je podano przez radio, były również z ciekawością i podobno z zachwytem słuchane w Ameryce, gdzie na wszystkie stacje nadawano je z Detroit w wykonaniu chóru polskiego seminarium duchownego.

STRASZNE WIADOMOŚCI nadchodzą z frontu katalońskiego, gdzie cofający się czerwoni przed przybyciem wojsk gen. Franco dopuszczają się potwornych okrucieństw. W Cervere wymordowano wielu księży, a 50 z nich zamęczono nożami na śmierć, innych 20 rozstrzelano. Spalono żywcem zakonnice i pielęgniarki. W jednym ze szpitali wyrznięto w łóżkach chorych, między którymi byli ociemniali i kalecy. W Tarrega spalono i zrównano z ziemią wspaniały kościół ze słynnymi obrazami z wieku XVII. W ponure pustynie zamieniono najurodzajniejsze okolice.

SKARB BARCELONY zawierający 73 tonny złota i drogich kamieni, w ucieczce przed wojskami gen. Franco wywieźli czerwoni przez Pireneje do Paryża.

WOJSKA GEN. FRANCO według ostatnich telegramów są już na przedmieściach Barcelony, którą artyleria zasypuje pociskami. Na ulicach trupy i ranni, wokoło pożary, a bombardowanie z samolotów nie ustaje dniem i nocą. Rząd uciekł. Za granicą sądzą, że zdobycie Barcelony zadecyduje już i o upadku Madrytu. Końca wojny spodziewają się i we Francji, której rząd kuszono znowu, by ratował czerwoną Hiszpanię, ale zwyciężyła zasada nieinterwencji.

OFIARA BEZROBOTNYCH. Proboszcz najął bezrobotnych do budowy kaplicy na przedmieściu Paryża i gdy pierwszego dnia pracy przybył wieczorem z wypłatą, zastał zamiast robotników napis: Pierwszą zapłatę ofiarowujemy na Kościół.

W OPUSZCZENIU, jako emigrant rosyjski umarł w Paryżu Iwan Możżuchin, niegdyś przez cały świat uwielbiany wielki artysta filmu niemego. Obecnie okazuje się, że urodził się w Wilnie i ochrzczony został w Ostrej Bramie, nazywał się Jan Stanisław Chodźko, szkoły kończył w Rosji i tam pod pseudonimem rosyjskim stał się sławnym aktorem filmowym.

NA PEŁNYM MORZU znalazł się angielski wodnosamolot lecący z Ameryki i zaczął tonąć. Nadpłynął statek, który zastał 13 osób, siedzących na skrzydłach aparatu, walczących ostatkiem sił z burzliwym morzem. Trzy omdlały ze zmęczenia i zimna i utonęły, 10 ocalało.

„Kwitnące Krzyże"

Wincentego KUGLINA



W tych dniach ukazał się nowy zbiór poezyj Wincentego Kuglina p. t. „Kwitnące Krzyże", nakładem Towarzystwa Miłośników Dobrej Książki w Polsce. Pięknie wydany tom, ozdobiony rysunkami symbolizującymi myśl tytułu, w całości jest jakby potwierdzeniem, że młody poeta odnalazł właściwą sobie drogę, po której już śmiało kroczy. Pewnego rodzaju zapowiedzią odnalezienia indywidualnego kierunku myśli był już sam poemat p. t. „Młyny Boże", wydany początkowo w zbiorze wierszy pod tymże tytułem w 1937 r. Powyższy poemat ukazał się następnie jako odrębna całość w luksusowym i artystycznym wydaniu bibliofilskim u znanego typografa (drugi mecenas sztuki po Tyszkiewiczu we Florencji) Jana z Bogumina Kuglina w Poznaniu.

„Młyny Boże" nazwałbym tu ścieżką pojęć subjektywnych, które poetę nie zaprowadziły na bezdroża, ale na szeroki szlak cierpień ludzkich. „Kwitnące Krzyże" Kuglina to symbol wiecznego cierpienia na ziemi, nieszczęść i klęsk, jakie człowiek z własnej czy innych winy przechodzi. Upomina się tu o ludzi zapomnianych przez świat, sponiewieranych i na nic nikomu nie potrzebnych. A przecież ich Bóg ukochał, jak wszystkich innych i nie gorsi oni od bogacza. Powiada, że mu żal ludzi, którzy na ziemi nie stworzą sobie raju, bo ziemia to tylko droga daleka do Królestwa, jakie nam Bóg przygotował, a na które sobie trzeba zasłużyć. I mówi:

i wszystkich mi żal ludzi
mą rozedrganą duszą,
dzisiaj — jutro — pojutrze,
na zawsze odpłynąć muszą...

Nic tu na ziemi nie jest trwałe. Na niczym budować nie można. Bańka mydlana i nic więcej. Dlatego człowiek powinien szukać trwałych wartości. Może mu gwiazda zaświeci, jeżeli będzie dobrze czynił... Chociaż to trudna rzecz. Jakże pięknie o tym powiada Wincenty Kuglin w „Gwiazdach":

W ciszy ogromnej, a zgiełkliwej,
w pośród szalonej światów jazdy,
pomyśl człowieku, jak to trudno
z ziemi dosięgnąć własnej gwiazdy.

Jest to poezja głęboka i stojąca z dala od modnych prądów „rabinackich" p. Peipera i innych. Kuglin, wysuwający się na czoło młodych poetów Krakowa umie myśleć i innym każe również myśleć. Bez tego jego poezji nie zrozumiemy. Czytając „Kwitnące Krzyże" doznaje się wrażenia, że myśl u niego formę przerasta. A to jest zaszczytem dla młodego jeszcze poety i dobrego felietonisty.

L. Wierzchowski.

Książki nadesłane do Redakcji

Święty Franciszek Salezy, Doktór Kościoła, jest również mistrzem niezrównanym życia wewnętrznego. **„Przewodnik życia duchowego dla wszystkich"** ułożony z wyjątków dzieł Świętego jest zwięzłym, przystępnym i miłym drogowskazem dla dusz pragnących postąpić na drodze do zjednoczenia z Bogiem.

Nakład Księgarni Katolickiej M. Łubieńskiej: Kraków, ul. Mikołajska 3, (drugi dom od Małego Rynku). Cena zł. 0.60, opr. zł. 1.20.

Droga Krzyżowa dla dusz wewnętrznie cierpiących (w duchu wynagrodzenia). Ułożyła S. Agnieszka III. zakonu św. Dominika. — Cena 20 gr.

KS. WŁ. DŁUGOSZ

Autem do Francji

(14) Z Lourdes nie jechaliśmy na Tuluzę. Zostawiliśmy ją nieco na północ, sami trzymając się raczej podnóży Pirenejów, które raz po raz odsłaniały swe zręby i ośnieżone szczyty. I widok tu piękniejszy i jakoś weselej, bo zielono, a przy tym od gór zaciąga miły chłodek. Co prawda, drogi tu nieco gorsze, ale za to nie jedziemy utartymi szlakami turystycznymi, lecz błąkamy się po zapadłych wioskach, co daje lepsze pojęcie o życiu tutejszych mieszkańców. Na lewo i prawo duże łany kukurydzy i coraz częstsze winnice. Snują się po polach za powolnymi wołami ludziska w olbrzymich słomkowych kapeluszach, z pod których wyglądają smagłe chude twarze. W winnicach trzeba pracować jeszcze więcej, niż na zbożowych łanach. Oborać, spulchnić ziemię, poprawić paliki, na których się latorośle wspierają, obcinać zeschłe pędy, nawadniać, skrapiać zielonkawą cieczą przeciw mszycom... a tu czasem kilka i kilkadziesiąt morgów czeka na taką obróbkę. A jak zbiór wina nie dopisze, to i chleba nie ma za co kupić.

Koło 7-mej rano mieliśmy lekką mgiełkę, a teraz koło południa topniejemy poprostu od gorąca. Ale nie narzekamy, bo wiemy, że dalej będzie jeszcze gorzej. Krajobraz coraz bardziej południowy. Ziemia spalona i jakaś czerwonawa, z lekko liliowym odcieniem. I ciekawe, że taką właśnie glebę lubią winnice. Zdrowych, zielonych trawników prawie nie uświadczysz. Za to coraz więcej pustaci, a na nich pinje o spłaszczonych koronach, olbrzymie drzewiaste jałowce, bliżej wsi krzewy migdałowe i coraz częściej blade, jakby pyłem wapiennym przypruszone oliwki. Często gęsto ruiny jakichś zameczysk. Miasteczka i wsie rzadkie, nie bardzo ludne, a koło południa prawie wyludnione. Okiennice domów pozamykane, jak na noc. Ludzie uciekają przed słońcem. Domów pilnują tylko rosnące u drzwi olbrzymie oleandry, o kwieciu białym, czerwonym, różowym. Dopiero wieczorem, kiedy zelży upał, zasiadają koło nich ludzie i pogadują wesoło.

W dali na wzgórzu szerzeją jakieś potężne mury. Baszta jedna, druga, dziesiąta... dużo rondli, jak nasz Floriański w Krakowie, wały, mury potężne... Co to? Jesteśmy w Carcassonne (Karkason). Na dole, nad kanałem, nowoczesne 30 tys. miasto, a tam na górze stara warownia, czyli twierdza. Budowano ją od 6 do 14 wieku. Mury znakomicie zachowane, a w wielkiej części pono odbudowane według starych wzorów. Podjechaliśmy w górę. Nad głębokim rowem opasującym twierdzę potężny most zwodzony. Za nim podwójne wały, ogromne surowe mury, dziesiątki baszt obronnych, a w tych ramach ciasno zamknięte stare miasteczko. Pokręciliśmy się po wiekowych murach, po ciekawych ciasnych uliczkach, zwiedziliśmy wionący pustką piękny kościół z 11 wieku, obok którego musiał się ulokować jakiś hotel amerykański, czy angielski. Uf, jak gorąco! Jakiś piesek podziela w zupełności nasze zdanie... Przysadził się do rury wodociągowej i chciwie chlepce płynącą stale wodę. Z boku spoziera na niego podejrzliwie koza.

Do Narbony mamy jeszcze kawał drogi, i to dość nieciekawej. Uparliśmy się nocować dziś nad morzem, bo tu w tej spiekocie żyć się nie chce. A do tego ta ustawiczna chóralna muzyka świerszczów poprostu rozstraja nerwy. Aż dziw, skąd się tych świerszczów tyle tu bierze, i skąd im tyle ochoty do ćwierkania. Całymi dziesiątkami kilometrów, mimo szumu motoru, ciągle je słychać. W winnicach, gajach oliwkowych i migdałowych — wszędzie świerszcze grają i grają, jak najęte. A niechże im to muzykowanie wyjdzie na zdrowie! My jedźmy dalej! Minęliśmy Narbonę. Wielkie, jak morze jezioro mamy stale po lewej ręce. Nad nim zakłady wydobywania soli z wody morskiej. Jedziemy dalej, bo chcemy dziś być nad prawdziwym morzem. Wyszukaliśmy na mapie najbliższe małe miasto portowe. Nazywa się La Nouvelle (Nuwel). Tam jedziemy. Gonimy poprostu ostatkami. I Kierowca dobrze spracowany

„Orka“. Ukazał się nr 2-gi miesięcznika społecznego „Orka“, zał. 1936. Zamawiać na adres i konto redaktora-wydawcy: Kaźmiry Berkan, Poznań, Em. Sczanieckiej 9a. — P.K.O. 202.494. Numery okazowe wysyła się bezpłatnie kilka razy w miesiącu. Orka jest do nabycia w Księgarni A. Cybulskiego, Poznań, św. Marcin 9 10. — Abonament 2 zł. rocznie, za granicą podwójnie. Z premią książkową 3 zł., z serią pocztówek społecznych zł. 2.30.

Redaguje Orkę długoletnia działaczka społeczna i autorka „Biblioteczki Społecznej“. Treść oznacza się aktualną praktycznością i prostotą. Zainteresuje ludzi myślących i twórczych wszystkich warstw społecznych.

Wesoły kącik

PRZEZ POMYŁKĘ.

— Winszuję wam Michałowo, cała wieś o was gada. Ale jak zdobyliście się na odwagę, żeby uderzyć złodzieja?

— Ach, to było przez omyłkę. Było ciemno, myślałam, że to mój stary wraca z szynku.

SKUTECZNE LEKARSTWO.

— Czy twoja żona jest nadal nerwowa?

— Nie, wyleczył ją pewien lekarz.

— Co jej zapisał?

— Nic. Powiedział jej tylko, że nerwowe kobiety szybko się starzeją.

Humor i satyra



Mussolini na dworcu kolejowym w Rzymie zatrzymuje na wyjezdnym Chamberlaina:

— Ależ ja zapomniałem panu pokazać swoje rózgi liktorskie.

i wóz rozgrzany, jak piec chlebowy i benzyna na wyczerpaniu. A tu już pusciutko, stacji benzynowej nigdzie i dobrze szaro. Smutno tu. Na wzgórzach widać jakieś umocnienia artylerii nadbrzeżnej. Jeszcze tego tylko brakuje, żeby nas tu gdzie zatrzymano jako podejrzanych o szpiegostwo... Wprawdzie przed udzieleniem wizy wjazdowej powiedziano nam, w których departamentach nie wolno cudzoziemcom rozbijać namiotów, a tutejszych stron nie wymieniono, no, ale któż może wiedzieć, jakie tu panują obostrzenia? Przecież w tych stronach mogą się już kręcić włoskie czy inne łodzie podwodne... Jesteśmy przecież blisko Perpignan (Perpinią), a tam dalej to już Hiszpania i wojna... Tą szosą napewne pomykały ku czerwonej Hiszpanii z wiedzą czy bez wiedzy władz francuskich transporty broni, amunicji i uwiedzionych ochotników cudzoziemskich, wśród których pono nie brakło i zbałamuconych robotników polskich z Francji i Belgii. Tędy także wywożono z czerwonej Hiszpanii zapasy złota, cenne zabytki muzealne i t. p. Bo wojna kosztuje, i nikt Hiszpanom za darmo nie dostarczał tanków, armat, czy samolotów. Ani Włosi i Niemcy generałowi Franco. Ani bolszewicy, Francuzi, Anglicy, Amerykanie, czy Czesi czerwonej Hiszpanii. Wszystkie nie pewne i przestarzałe rodzaje broni wypróbowano podobno właśnie tu w Hiszpanii, żeby wiedzieć, czego się po nich spodziewać w grożącej wojnie europejskiej.

Dobrze już było ciemno, kiedyśmy wreszcie dobili do miasteczka. Rozsiadło się ono nad kanałami i jakimiś sennymi wodami. Sporo statków i stateczków, zwłaszcza rybackich kutrów. Rozglądamy się za hotelem, jeździmy po całym mieście i nigdzie nic. Tylko zapach ryb i smażonej oliwy goni nas wszędzie. Tam do licha! Przecież musi być gdzieś jakiś zajazd nie dla ludzi morza, lecz dla zwykłych wędrowców. Pchamy się coraz dalej nad morze. Po hałaśliwym porcie rybackim, w którym handlują, krzyczą i grają... znaleźliśmy wreszcie małą dzielnicę turystyczną. Jest i zajazd wcale porządny. Auta stoją i w nocy pod gołym niebem na drobniutkim piachu, którego tu pełno. Na nim rozsiadły się krzewy tamaryszkowe, tak charakterystyczne dla nadmorskich okolic. Rozgościliśmy się w wyznaczonych nam pokojach. Dziwny ten cały hotel. Tak jakoś po afrykańsku wygląda. Ogromna parterowa budowla, zabudowana w kwadrat. W środku piaszczyste podwórze. Na nim oleandry, palmy i tamaryszki. Tak by pasowało, żeby na tym podwórzu odpoczywały juczne wielbłądy. Byłby wtedy prawdziwy wschodni karawan-seraj (zajazd dla karawan). Hotel pozatem czysty i zaopatrzony w nowoczesne urządzenia. Zjedliśmy coś, ot tak, by się nazywało, gdyż choć od morza zaciąga wiaterek, jednak ciągle jest duszno. Uciekliśmy też zaraz na molo portowe, by odpocząć przy huku fal, które stają się coraz gwałtowniejsze. Zbiera się na burzę. Ostatnie motorowe łodzie rybackie, świecąc z daleka sygnałami i sapiąc równo motorami, wjeżdżają jeden po drugim do oświetlonego portu i wyrzucają swą zdobycz. Na rybaków czekają ich rodziny, a na towar kupcy, chociaż już noc. Pełno radości i krzyku. Zupełnie, jak w wierszu „Powrót taty“. Tylko, że w koszach zamiast rodzynków... ryby i zbójców z kręconymi wąsiskami jakoś nie widać. Chociaż dawniej tu na tych wodach różnie bywało. Przecież właśnie w tych stronach na wracającego statkiem do Narbony św. Wincentego à Paulo napadli piraci (rozbójnicy) afrykańscy. Statek złupili, załogę częściowo wymordowali, a pasażerów do Afryki na targ. W ten sposób św. Wincentego sprzedano najpierw rybakowi, a potem tureckiemu lekarzowi. Ale to dawne dzieje, z przed 300 lat...

Latarnia morska wysoko nad naszymi głowami w regularnych odstępach czasu rzuca daleko na morze snopy niebieskawego światła. Wskazuje drogę statkom. Morze pieni się coraz bardziej białymi grzywami fal. Jest źle. Słychać przeciągły huk grzmotów. Błyskawice oświetlają raz po raz kipiący żywioł. Uciekamy przed burzą. Gorzej tym, co jeszcze nie zdążyli z morza wrócić do portu. Ciężka i niebezpieczna jest praca ludzi morza. A z połowu czasem się wraca z próżnymi rękami. (C. d. n.).

JÓZEF PACIOREK.

Słońce wśród chmur

18 Powieść.

Okazuje się, że autorytet nauczyciela coraz bardziej upada, zwłaszcza tam, gdzie on nie ma taktu. Jakże dziecko może okazywać szacunek w szkole, gdy się w domu nasłucha wielu niepotrzebnych rzeczy na swego wychowawcę. Oświata powinna być dla oświaty, a nie dla polityki takiej, czy innej. Najlepszy kierunek, to kształcić i wychowywać na zasadach niezawodnych, katolickich. Uważałem zawsze i uważam tę robotę za najowocniejszą dla państwa. Jestem duszą po stronie Akcji Katolickiej i jako jedyną deskę ratunku widzę pracę daleką od polityki, a zwróconą dla uświadamiania, kształcenia i wyrabiania uczciwych obywateli. Uczciwi, sumienni obywatele będą prowadzić uczciwą politykę, opartą na sprawiedliwości i równości.

— Słusznie pan mówi, ale co trzeba u nas robić, jak zacząć, żeby skutecznie przeciwdziałać komunizowaniu wsi — pytał Staszek.

— Trzeba mieć wiarę w jutro, mimo poczucia złej, dzisiejszej rzeczywistości. Musimy patrzeć na ludzi nawet nam wrogich z miłością i wskazywać drogi miłości. Dzielmy ludzi na złych i dobrych. Są przeróżne partie, ale wszystkie można sprowadzić do dwóch. W jednej ludzie z zasadami sprawiedliwości i miłości społecznej — w drugiej egoiści, siejący nienawiść.

— Wieś trzeba uświadamiać po katolicku. Dlatego uważam, że konieczne są na wsi kursy, odczyty społeczno-katolickie, któreby w sposób popularny zaznajomiły ludzi z najważniejszymi bieżącymi zagadnieniami, niebezpieczeństwami i wyrabiały świadomych katolików. Zresztą nie mój to pomysł... Proboszcz już dawno o tem myśli.

— Ja uważam — wtrącił Staszek — że przyszłość będzie należała do stanów, tak zwanych korporacyj. Wszystkie inne formy już wzięły w łeb i powoli bankrutują. Szamotanie się komunizmu jest początkiem jego agonii.

Pani domu zastawiła tymczasem stół w sąsiednim pokoju i poprosiła na herbatę. Przy stole prowadzili rozmowę na różne tematy. Staszek odzyskał wesołość i nawet zaproponował śpiew „Choć burza huczy w koło nas“. Czysty, wysoki głos kobiecy wybijał się ponad dwa męskie i ulatywał przez otwarte okna na kładącą się do snu wieś.

* * *

Świt złocił się nad Gliniarkami.

W mieszkaniu Skublów krzątała się już dziewiętnastoletnia córka Zośka. Wstawała pierwsza. Wypuszczała kury na podwórze, doiła krowy, a czasem zadawała obrok koniom. Dziś wstała ociężale, jak zwykle po niedzieli. Zmówiła krótki pacierz i wyszła na podwórze. Zdziwiło ją, że się pies nie pokazał. Kiwek czekał na nią co rano przy progu, wymachując ogonem. Zawołała parę razy bezskutecznie. Za otwarciem kurnika wysypała się gromada kur, zrzędząc i dopominając się zaraz o śniadanie. Rozkoszny kogut strzepnął się i zapiał potężnie, wprawiając zaspane kury w zdumienie. Znalazł coś i zaczął je po swojemu zwoływać. Zosia weszła tymczasem do stajni. Cielę zerwało się na jej widok, a stojące przy ścianie krowy, zwróciły głowy w stronę drzwi. Dorzuciła przywiędłej koniczyny do podoju. Na progu bury kotek oczekiwał na porcję ciepłego mleka... W końskiej stajni Łasy dopominał się rżeniem o obrok... Cedziła mleko do garnków, gdy ją doleciało jakieś skowyczenie.

— To pewnie Kiwek — pomyślała. — Musiało mu się co stać...

Przy stole leżał Kiwek, wyciągnięty na trawie. Rzadko nawet oczy otwierał. Podniosła go, ale nie mógł się utrzymać na nogach...

— Biedne psisko... pobili cię... Kiwek!...

Opatrzyła go dokładnie, lecz nie znalazła ani śladu rany. Obmyła mu pysk i oczy wodą i podstawiła miseczkę... Parę razy chlipnął wodę i znów opadł...

Wróciła zmartwiona do domu. Rodzice już wstali. Jacek klęczał przy stole, a matka przy łóżku. Zapukała do drugiej izby.

— Staszek... wstań już!...

— Zaraz, zaraz... — odpowiedział.

— Już dałam koniom obrok... Tylko Kiwka ktoś struł, czy co, bo leży i może wnet zdechnie.

— No masz!... Że też komuś nawet pies zawadza!...

Kiedy po pewnym czasie wyszedł na podwórze, ojciec wlewał psu mleko do pyska.

— Mnie się widzi, że już jakiś weselszy — rzekła Zosia. W pierwszej chwili, gdym go zobaczyła, to prawie że się nie ruszał...

— Podrzucili mu pewnie jaką truciznę, nie widać poranień.

— Już się zaczynają mścić — pomyślał Staszek, głaszcząc długi włos Kiwka.

Zamyślony oczyścił konie i po śniadaniu wyjechał z pługiem na Budzyn.

— To nie od swego, ale przykupnego zaczynasz pokładanie? — spytał ojciec.

— Wszystko jedno... Tamto dalsze i perzaste.

Obojętne mu było, od czego zaczynać pożniwną orkę. Na Budzyn ciągnęła go ciekawość... Może się po drodze dowie, co tam gadają we wsi o wczorajszym zebraniu.

Już spory szmat ziemi zaorał, nim Zośka przyniosła w pole drugie śniadanie. Rzucił koniom wiązkę koniczyny i siadł na darni. Ze smakiem zajadał chleb z masłem i zapijał kwaśnym mlekiem.

— No, jak ci się orze — spytała po chwili Zosia.

— Dosyć... Perzu dużo. Trzeba co chwila stawać, bo się nadziewa na ostrze pługa.

— Wiesz, co się wczoraj dowiedziałam?

— Co takiego?

— A nie obrazisz się, gdy ci powiem, bo to ciebie dotyczy?...

— Cobym się miał obrażać... Powiedz, Zosiu, śmiało. Powiedzże... (C. d. n.)

DZIAŁ ROLNICZY

Szkolenie młodzieży wiejskiej

Mamy już w Polsce na wsi około 10 tysięcy zespołów, zajmujących się przysposobieniem rolniczym młodzieży wiejskiej. Akcja ta nie ma jeszcze wielkiego zasięgu, znajduje się właściwie w początkowym okresie rozwoju, a przecież już może pochlubić się pewnymi wynikami. W około 10 tysięcy zespołach objętych jest tą akcją do 100 tysięcy młodzieży wiejskiej. Opiera się ta akcja na różnych organizacjach, działających na terenie wsi. Niezależnie od zabarwienia politycznego i społecznego tych organizacyj — zostały one wszystkie zainteresowane wielkiej doniosłości zagadnieniem: przysposobienia młodzieży.

Wiemy, co to znaczy np. przysposobienie wojskowe. Zmierza ono do tego, by przyszły żołnierz wszedł do armii z pewnym już przygotowaniem, z pewnym zasobem i wiedzy wojskowej i praktycznego wyrobienia do służby wojskowej.

Podobnie rzecz ma się z przysposobieniem rolniczym młodzieży wiejskiej. Chodzi o to, by przyszłego oracza i siewcę, przyszłego wyrobionego rolnika, przysposobić do tego bynajmniej już obecnie nie zacofanego zawodu, a wymagającego wielkiej znajomości, zarówno wiedzy naukowej jak i praktycznej.

To jest naczelnym zadaniem, jakie ma przed sobą akcja przysposobienia rolniczego.

Mamy obecnie na wsi około 6 milionów młodzieży. Z tego niewiele ponad 10 procent mieści się w ramach życia zbiorowego, bierze udział w organizacjach społecznych i innych. Ilość zorganizowanej młodzieży na wsi oblicza się na 600 do 700 tysięcy osób. I do tych kilkuset tysięcy osób dociera na razie idea przysposobienia rolniczego, prowadzona przez rozmaite organizacje. Ale i wśród członków tych organizacji przysposobienie rolnicze ogarnia zaledwie część, bo około 100 tysięcy ludzi.

Chodzi więc o to przede wszystkim, aby akcję rozszerzyć, aby podjęła ona całą młodzież zorganizowaną na wsi, aby wśród tych około 700 tysięcy członków rozmaitych organizacyj, działających na terenie wiejskim, wszyscy weszli w ramy przysposobienia rolniczego.

Tym samym jednak zadanie nie byłoby jeszcze spełnione. Bo tych 700 tysięcy zorganizowanej młodzieży, to ledwo drobny ułamek całej młodzieży naszej na wsi. I póki wszyscy nie zostaną objęci przysposobieniem — mowy być nie może o wyszkoleniu zawodowym najmłodszego pokolenia rolników na skalę, odpowiadającą potrzebom wsi, a tym samym państwa i społeczeństwa.

Jest to zagadnienie, którego wagi nie trzeba podkreślać. O tym, by każdy młodzieniec i każda dziewczyna wiejska mogli odbyć naukę w szkole rolniczej — mowy być przecież nie może. Byłby to stan idealny, jednak w praktyce nie osiągalny. Czyż jednak z tego wynika, że te olbrzymie masy młodzieży mają być całkowicie pozbawione wyszkolenia zawodowego. Byłoby to bardzo szkodliwe. Zaradzić temu można tylko przez akcję przysposobienia rolniczego. Przyczynić się ona ma do podniesienia wytwórczości i kultury rolnej gospodarstw wiejskich, do rozbudzenia zainteresowań gospodarczych wśród najmłodszego pokolenia, a tym samym do zwiększenia zatrudnienia na wsi. Bo przecież na im wyższy poziom zostaje podciągnięta gospodarka na wsi — tym więcej spotrzebuje rąk do pracy, tym więcej stwarza gałęzi produkcji.

Na wieś wnosi się między młodzież różne hasła, zaprzątając jej uwagę różnymi zagadnieniami natury politycznej. Ma to zarówno strony dobre, jak i ujemne. Dobre, bo wnosi na wieś czynnik uświadomienia społecznego, ujemne, bo często rozdrabnia wieś pod kątem widzenia rozmaitych haseł i kierunków polityczno-partyjnych.

Niewątpliwie jednak akcja przysposobienia rolniczego ma tylko dobre i dodatnie strony. Wnosi na wieś tak potrzebne czynniki wyszkolenia zawodowego, budzi kulturalne i gospodarcze zainteresowania i wyciąga wieś na wyższy poziom.

Trzeba więc wytężyć wszystkie siły, by akcja przysposobienia rolniczego objęła milionowe rzesze młodzieży na wsi, a wtedy podniesie się prędzej kultura rolna na wsi polskiej.

KSZTAŁTOWANIE SIĘ CEN ZIEMIOPŁODÓW.

Na rynkach zagranicznych w zakresie cen zbóż, większe zmiany w ostatnim czasie nie zaszły. Zauważyć się jednak daje osłabienie pokupu przy zniżkujących cenach. Obliczenia zbiorów zostały już dokonane i żadne niespodzianki nie mogą się wydarzyć. Tak samo jest rzeczą zupełnie pewną, że niesprzedane zapasy będą bardzo duże, prawdopodobnie przekroczą 160 milionów cent., czyli że w kampanii bieżącej wzrosną przeszło o 100 mil. cent.

Według nadchodzących wiadomości, stan zasiewów ozimej pszenicy nie jest wprawdzie świetny, ale też nie wzbudza szczególnych obaw tak, iż jeżeli przebieg pogody będzie sprzyjający, to zbiory mogą być całkiem nie złe, zwłaszcza, że obszar uprawy został rozszerzony. Stąd wynika, że warunki nie pozwalają żywić nadziei na rychłą poprawę.

Na rynku krajowym ceny zbóż utrzymują się na poziomie niskim. Jakkolwiek podaż (zaofiarowanie sprzedaży) w bieżącej kampanii była dotychczas większa, niż w ubiegłej, była ona jednak utrzymana w granicach umiarkowanych, nie przybierając rozmiarów masowych. Wobec konieczności zdobycia gotówki, trzeba być przygotowanym na to, że w niedalekiej przyszłości podaż może się zwiększyć, na rynkach więc może powstać pewien nadmiar. Z drugiej strony, usunięcie z rynku dotychczas wyrzuconego zboża, niewątpliwie wytwarza warunki, sprzyjające pewnej zwyżce, która właściwie nie tylko na przednówku, ale już w drugiej połowie kampanii jest zjawiskiem częstym i zwykłym.

W zakresie innych ziemiopłodów sytuacja kształtowała się mocno i wyraźnie zwyżkowo. Zwyżkowały niektóre nasiona strączkowe oraz wszystkie oleiste, co się tłumaczy wyczerpywaniem zapasów dzięki większym zakupom przemysłu. Bardzo dobre ceny otrzymuje mak ze względu na podrożenie jego na rynkach zagranicznych. Zwyżkowały również koniczyny, nasiona marchwi i buraków pastewnych. W ogóle zapotrzebowanie na nasiona, które są zasiewane na wiosnę jest dość duże przy cenach zwyżkujących.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Porównanie cen. Jeżeli weźmiemy pod uwagę rok 1928 i określimy wartość towaru za 100, to obecnie ten sam towar sprzedawany przez rolników utrzymuje się na poziomie 41,2, a towar fabryczny kosztuje 57,3. Artykuły nabywane przez rolników mają wskaźnik 64,4. Wynika z tych cyfr wielka różnica cen na niekorzyść rolnictwa.

Zboże trochę podrożeje. Wobec tego, że premia wywozowa na zboże została podniesiona o 1 zł., panuje przekonanie, że ceny zbóż w najbliższym czasie trochę się podniosą, pomimo, że wojsko zakończyło już skup ziarna na swoje potrzeby i skutkiem tego nie oddziałuje na kształtowanie się cen.

Wywóz żyta do Niemiec. Zawarta została umowa handlowa na dostawę 300 tysięcy centnarów ziarna żyta dla Niemiec. Zboże to wywiezione będzie z Polski w najbliższych miesiącach.

Z rynku owocarskiego. W roku ubiegłym urodzaj owoców, zwłaszcza jabłek, był w naszym kraju zły. Odbiło się to zwiększeniem przywozu jabłek. W zeszłym roku wartość przywiezionego do Polski tego owocu wynosiła koło 800 tysięcy zł.

Kredyty na łąkarstwo. Na zagospodarowanie łąk i pastwisk uruchomiło min. rolnictwa pożyczki rozprowadzane za pośrednictwem Izb Rolniczych. W roku 1938/39 rozdano na ten cel ogółem 3 mil. zł.

Bezprocentowe kasy rolnicze. Bank Rolny przeznaczył 1 milion zł na zorganizowanie bezprocentowych kas rolniczych na terenie C. O. P. Kasy te udzielać będą kilkuset złotowych pożyczek rolnikom, pragnącym się zajmować drobnym handlem, rzemiosłem itp. Pomoc dla rolników, kupców i rzemieślników rozciągana będzie kolejno na inne tereny.

Skup jaj przez spółdzielnie. W r. 1938 — 800 spółdzielni i ich filii zajmowało się skupem jaj. Zebrały one około 5 milionów kg. jaj.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono ostatnio za 100 kg. żyto 14,75—15; pszenica 20—20,25; jęczmień 15,75—16; owies 15,50 do 15,75; otręby 11—11,25.

Ziemniaki podrożeją. Zanosi się na to, że na wiosnę pójdą w górę ceny ziemniaków tak jadalnych, jak i sadzeniaków, albowiem wielu rolników nie zdążyło przed grudniowymi mrozami nakryć należycie kopców, co spowodowało wymarznięcie dość znacznych ilości ziemniaków jadalnych oraz sadzeniaków.



W czasie pobytu w Rzymie ministrowie angielscy, jak wiadomo, przyjęci zostali przez Papieża i właśnie na zdjęciu widzimy premiera Chamberlaina z min. Halifaxem w otoczeniu dygnitarzy watykańskich po powrocie z audiencji u Ojca Świętego w jednej z sal pałacu papieskiego.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Po róznych ludowych gazytach, po tych opozycyjnych i po tych ozonowych, rządowych, duzo, nawet za duzo durkują o tej biedzie, a nawet i nędzy, w jakij lud cyli chopi zyją. W sejmie, senacie, w radyju, na róznych zebraniach, a nawet premijer rządu, ministrowie, jakby na wyścigi o tej tak jus za duzej niedoli chłopiej gadają, wnioskują radzą. Wszystko to ale nima ani takiej wartości, skutków, ani takich jakby wysed dekret, zeby wszyskiem psom w Polsce usyć buty. Jest biyda, jest źle z chopami, co jo chop Bartos Gaduła odcuwąm, cierpie na swojej własnej skórze, zołądku i sercu. Jest ale po wsiach i coraz więcej się serzy zaraźliwie, zastrasająca niemoralnoś, w ktorej nima jus całkiem cłowięcej dusy, cłowiecego serca, ani cłowiecej godności ino jesce gorse jak bestyalskie zeźwierzęcenie. Źwierzę jaki ma instynkt naturalnoś potrzebną do zycio, takąm zyje, ale nigdy tego instynktu więcyj jako jej ma nie przekraca, ale cłowiek zły, bezmoralny, mający dusę rozumną, jakze coraz więcej wymyślnie bestyjalkoś, źwierzęcoś swoją rafineruje, niby doskonali... Przytocę parę przykładów. W Kopytówce był we świenty Scepan opłatek z muzyką. Na tem opłatku i zabawie tanecnej jeden zołnierz jednemu gospodarzowi, ze cośta mu powiedzioł, weproł bagnet w plecy, ze mu przez serce na drugą stronę piersi przesed i gospodarz ten padnął trupem. Jus to trzeci taki wypadek w tej wsi. Zima, mróz, rodzina śpi w chałupie, a tu koło północy ktoś tras pras w okna kołem. Wypadki takie bardzo częste są u nas po wsiach... Spowszedniały jus ale te śklenia drugim okien, a sąm w modzie podpalenia domu, stodoły, kiedy pełna po źniwach, za jakąś tam błahą niechęć, zazdroś cy obrazę. Sadziłem se kapustę i tak cule, troskliwie podlewoł gnojówką, podsypoł saletrom, ze kazdej kapuście urosła głowa, jak Salamonowi. Przysli złodzieje w nocy z worami i wyrznęli kapustę. Miałem omłoconą konicynę nasienną w plewach we worku, przysed złodziej i wzion dlo siebie. Spalił sie dom Kwiatkowi w nasej Paskówce, jedni ratowali co mogli, a drudzy skradli tes co mogli i do tego w sopie przy stodole ktoś ukręcił kłodkę i zabroł piłki, hyble, dłuta, świdry dla siebie, tak dopomóg biednemu pogorzelcowi. — Przysed chłop do chłopa, dawnego kolegi. — Kochany, drogi, kolego mój, pozyc mi sto dwadzieścia złotych na ratę do Kasy, na miłość Boską cię prosę, jak mi Boga przy śmierci trzeba, po niedzieli, jak sprzedam wieprza na jarmarku, piniądze z podziękowaniem oddam. Pozycył mu kolega, ale on wieprza sprzedoł, nie oddoł. Przysed do niego ten, co pozycył, zeby mu oddoł, bo krowę dobił, chce inną kupić. Ten, co tak błagoł na wszyśkie świętości o pozyckę, sklął, sponiewieroł, kopnął na odchodne tego, co mu pozycył i zagroził mu, ze jakby sie jesce mu upominał o oddanie, to go popamięto!... Zaprosony posed na wesele parobcak taki ślachetny, cichy, spokojny, inteligentny. Przysed na to wesele nieprosony drugi parobcak i bez zadnej przycyny, tego spokojnego wyrżnął, jak sie to powiado w mordę, skopał, pochlostał nozem, ze go do śpitala odwieźli. Goście weselni, co na to patrzeli, pochwalili tego drugiego: — Ale gibki, spryśny do bitki! Zaprosili tego chwata do tońca, a dziewuchy patrzały na niego, a uśmiechały sie, zeby je wziąn do tońca... Tysiącnie tak sie teraz dzieje po wsiach i coraz częściej i gorzej. Jak bedzie dalij mozna zyć we wsi, oto strasne, przeokropne pytanie! A wrogowie ludu, wsi, ciesą sie z tego. Ej chłopy, jak sie tak sami ze sobą źryć bedziemy, nigdy nam lepso dolo nie zaświta i wieś sie nigdy z nędzy nie podźwignie!

PRZEDPŁATA WYNOSI: Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr, W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron, Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404-712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję i wydawnictwo ks. Władysław Długosz.

DRUKARNIA UDZIAŁOWA W KRAKOWIE, UL. ŚW. TOMASZA 37 — pod zarządem Romana Ferka.